

Dziennik

10 stron
cena 10 gr

Pomorzana

DRAZ WYDAWNICTWA:

DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — —

REDAKCJA: Toruń, ul. Bydgoska 56, telefony 29-90, 29-01, 29-02, 29-50 (nocny). — ADMINISTRACJA: Toruń, ulica Bydgoska 56, telef. 29-76 (kierownik administracji). — FILIA ADMINISTRACJI: Toruń, ulica Szeroka 42 I. piętro, telefon 29-30 — P. K. O. 206.874.

Interesy polskie w Gdańsku
nie mogą doznać uszczerbku

(Korespondencja własna)

Genewa, w styczniu.

„Nerwy nerwami, a decyzja — decyzją” — powiedział minister J. Beck w jednej ze swych ostatnich mów parlamentarnych.

Jeżeli w jakiegokolwiek sprawie zewnętrzno - politycznej, nerwy opinii polskiej — w każdym razie poważnej jej części — nie zawsze dopisują, to sprawą taką są napewno „kłopoty gdańskie”, że jeszcze raz zapożyczymy określenia od min. Becka. Alarmy na tematy gdańskie powstają w prasie polskiej często. Nie będziemy w tej chwili dochodzić ich źródeł, chociaż wartoby kiedyś obliczyć, ile wiadomości o „bliskim przyłączeniu Gdańska do Rzeszy” przeszło na łamy prasy polskiej ze źródeł zagranicznych, celowo siejących niepokój i dezorientację wokół spraw, związanych z polityką polską.

Nerwy tedy znajdują znakomitą pożywkę w alarmach gdańskich, a co mówię o sprawach gdańskich decyzja, ta decyzja, którą powziął Józef Piłsudski? Brzmienie jej jest niezmiernie proste: — interesy Polski w Gdańsku nie mogą doznać uszczerbku, Gdańsk jest i pozostać musi portem polskiego obszaru celnego, portem, pracującym z Polską i dla Polski, Gdańsk musi pozostać wolnym miastem, jego statut międzynarodowy musi być utrzymany, polskie prawa polityczne i gospodarcze w Gdańsku nie mogą ulec najmniejszej zmianie. O ten stan rzeczy Polska będzie dbać i będzie go bronić — wszystkimi środkami, zbrojnie również. Zamach na prawa Polski w Gdańsku i zmiana statutu gdańskiego — to dla Polski rzeczy niedopuszczalne, a wszystko inne — to sprawy drugorzędnej znaczenia.

Oczywiście — Polska uczyni wszystko, co leży w jej mocy, ażeby utrzymać na stopniu jak najbardziej poprawnym stosunki Gdańska z Ligą Narodów i z jej przedstawicielem w Wolnym Mieście, ale... „dbając o prawa swoje, należy szanować cudze” — to także zdanie, zaczerpnięte z parlamentarnego exposé min. J. Becka. Skoro autorzy Traktatu Wersalskiego nie chcieli przyłączyć Gdańska do Polski, skoro stworzyli dlań statut wyczelowany, ażeby swemu tworowi pozostawić jak najwięcej cech samodzielnego organizmu państwowego i tym sposobem zmniejszyć wpływ

Polski na wszystko, co się w Gdańsku dzieje — to spadkobiercy wersalskich mężów stanu, zasiadający dziś przy stole obrad Ligi Narodów, muszą przyznać, że jednak Senat gdański posiada rozległe uprawnienia w dziedzinie normowania spraw wewnętrznych Wolnego Miasta. Uprawnienia te zostały mu nadane — przebieg debat wersalskich mówi wiele, dlaczego tak się stało (vide taktyka Lloyd George'a), a konsekwencja jest taka, że Gdańsk w każdym okresie

swego powojennego istnienia był pod względem wewnątrz - politycznym „zgleichszaltowany” z Rzeszą Niemiecką. Był kolejno socjalistyczny za złotych czasów konstytucji weimarskiej, był katolicko - centrowy w okresie kanclerstwa dr. Brueninga w Niemczech, przechylał się na stronę niemiecko - narodową później i — no, i tak dalej...

Bo tak działa niemiecka rzeczywistość i takie w praktyce okazało się działanie — wypracowanego nie przez

Polskę przecież — statutu gdańskiego.

Jaka w tych warunkach może być rola Polski? Wydaje się, że ostatnie dni wykazały zarówno jej charakter, jak i jej znaczenie z najwyrazistszą precyzją. Ponowne unormowanie praw polskich w Gdańsku, dokonane przy współdziałaniu władz Gdańska na podstawie ich raz jeszcze stwierdzonej woli utrzymania w stanie nienaruszalnym umownych uprawnień Polski w Wolnym Mieście i w porcie — to spełnienie warunku utrzymania na dal dobrych stosunków polsko-gdańskich, jakie się wytworzyły od lat trzech. Załatwienie przez Polskę zaognienia gdańsko - ligowego w ten sposób, że zadowolony jest z kompromisu nie tylko prezydent Greiser, nie tylko ministrowie Eden, Delbos i dr. Sandler, jako członkowie ligowego „komitetu trzech”, ale nawet owe w obłokach żywot wiodące „koła genewskie” — to dowód, że obustronne liczenie się z rzeczywistością pozwala usunąć zadrażnienia. Liga będzie miała nowego przedstawiciela w Gdańsku, choć prezydent Greiser coś innego zapowiadał, przedstawiciel Ligi będzie miał prawo i realną możliwość obserwowania tego, co się w Gdańsku dzieje i instancje międzynarodowe — Rada Ligi i jej organ „komitet trzech” — będą miały możliwość wykonywania swych traktatowych zobowiązań gwarancyjnych. Senatowi zaś Wolnego Miasta nie będzie się każda chwila w oczy świecić interwencja międzynarodowa w jego sprawy domowe. Tak wygląda zestawienie tego, co się w Genewie stało, po wylusowaniu treści z formulek dyplomatycznych.

Rzetelny wysiłek, włożony przez dyplomację polską w osiągnięcie wyrównania zadrażnionej przecież latem i jesienią r. ub. wrecz niesamowicie sytuacji pomiędzy Gdańskiem i Ligą, został uznany powszechnie. Mimo to, nie wątpimy ani na chwilę, że znajdują się tacy, którzy zamiast oczyma obserwują rzeczywistość... nerwami. Ale to już włączanie ich sprawy. Chodzi o to, ażeby chociaż opinii polskiej wiedziała, jak „sprawy gdańskie” wyglądają naprawdę. Ostatnia sesja genewska i jej konkretne rezultaty dały pod tym względem wyczerpujący materiał. W. B.

Dzień Imienin Pana Prezydenta RP.

w stolicy i w kraju

W poniedziałek, jako w dniu imienin P. Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego, na Zamku królewskim wyłożono specjalną księgę, do której w ciągu dnia wpiśywali się członkowie rządu z p. premierem gen. Sławoj-Składkowskim na czele, prezes NIK, podsekretarz stanu, prezesi sądów. Senatorem i prezydentem, członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele władz wojskowych, przedstawiciele władz administracyjnych, urzędów państwowych, władz

samorządowych, instytucyj i organizacyj społecznych.

Z całego kraju i z zagranicy nadeszły na zamkowe depesze z życzeniami dla Dostojnego Solenizanta.

W tym samym dniu min. WR i OP. wygłosił na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia przemówienie, w którym nakreślił sylwetkę Dostojnego Solenizanta jako działacza niepodległościowego, uczonego i męża stanu.

Zgon śp. Alfonsa Zgrzebnioka

b. naczelnika Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego i b. wicewojewody białostockiego

W dniu 31 stycznia zmarł nagle w Marcinkowicach koło Nowego Sącza b. wicewojewoda białostocki Alfons Zgrzebniok, naczelnik wydziału pracy, opieki i zdrowia w Urzędzie Wojewódzkim białostockim.

Śp. Alfons Zgrzebniok urodził się 16 sierpnia 1891 r. w Dzieżgowicach na Śląsku Opolskim. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił na uniwersytet we Wrocławiu, gdzie podczas studiów brał bardzo czynny udział w organizowaniu akademickiego życia polskiego. W czasie walk o Górny Śląsk odegrał najwybitniejszą rolę, będąc komendantem głównym pierwszego i drugiego powstania śląskiego. Również brał czynny udział w pracach P. O. W. na Śląsku jako komendant główny i w wojnie pol-

sko - bolszewickiej w szeregach wojska polskiego. Po opuszczeniu wojska organizował życie społeczne na terenie G. Śląska. W r. 1928 przeszedł do administracji państwowej, pracując kolejno w Komisariacie Generalnym R. P. w Gdańsku, w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim i ostatnio w Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku.

Za działalność wojskową i społeczną otrzymał odznaczenia: order *Virtuti Militari*, Krzyż Walecznych czterokrotnie, Krzyż Niepodległości z mieczami, Polonia Restituta, Krzyż P. O. W. i Śląską Wstęgę Walecznych 1-ej klasy.

Zwłoki zmarłego sprowadzone będą do Rybnika, gdzie odbędzie się pogrzeb w dniu 5 lutego o godz. 10 rano.

„Bracia“ Czesi

prześcignęli hakatystów w prześladowaniu ludności polskiej

Mor. Ostrawa, 2. 2. (PAT). Czesi urząd powiatowy w Uherskim Hraditci na morawach wydalili z granic Czechosłowacji obywatela polskiego, Fryderyka Wiśniewskiego, który wraz z żoną i 3-letnim synem mieszkał w Czechosłowacji od urodzenia, nie był nigdy sędownie karany i przez cały czas swego pobytu zagranicą posiadał obywatel-

stwo polskie i czeską wizę pobytową. Wiśniewski w listopadzie ub. r. zgłosił się w czeskim urzędzie powiatowym w Uherskim Hraditci, prosząc o przedłużenie wizy pobytowej. Jeden z urzędników oświadczył wówczas mu, iż wszyscy Polacy będą wydaleni z Czechosłowacji.

Wizyta dyrektora Narodowego Banku Rumuńskiego w Polsce

W poniedziałek o godz. 0.30 pociągiem lwowskim przybył do Warszawy p. Mititza Constantinescu, gubernator Narodowego Banku Rumuńskiego. P. Constantinescu towarzyszą: dyrektor Banku Rumuńskiego p. Jordan oraz sekretarz p. Moldovanu.

P. Constantinescu zabawi w Warszawie 3 dni.

Polka uzyskała licencję pilota we Włoszech

Ostatni włoski biuletyn lotniczy donosi o udzieleniu licencji pilota trzeciego stopnia Pannie Zofii Mikulskiej, obywatelce polskiej. Panna Zofia Mikulska jest pierwszą kobietą, która we Włoszech uzyskała prawo prowadzenia samolotów, przeznaczonych do transportu pasażerów.

Złość piękności szkodzi

(S) W artykule naszym pt. „Atak furii“ (nr. 25 z 30 ub. m.) trafiliśmy w sedno rzeczy. „Słowo Pomorskie“ wyszło znowu z formy i z nieukrywaną już irytacją usiłuje usprawiedliwić swój brzydki postęp.

W związku z tym pozwalamy sobie zadać takie skromne pytania:

1) czy to uczciwość każe „Słowo Pomorskiemu“ w notatce z dnia 31 ub. m. mówić o „Dniu P O M.“? A gdyby nawet skrót ten był spowodowany tylko koniecznością oszczędności na kosztach składu, czyż godzi się choćby za taką cenę wprowadzać w błąd czytelników?

2) czy pismu wielokrotnie naznaczonemu wyrokami sądów za zniesławienie, obmowę i oszczerstwo przystoi poza nieskazitelnego stróża cnoty prawdziwości?

3) czy np. nieplacenie przez wiele miesięcy obowiązkowych składek należnych pewnej instytucji, składek idących w ładne tysiące a potrąconych pracownikom, świadczy (nawet w wypadku nagłego pokrycia zaległości w ostatnich tygodniach) o świetnym stanie finansowym przedsiębiorstwa? Jeśli tak, to ze skruchą przyznajemy, że pisaliśmy o trudnościach finansowych wydawnictwa „Śl. Pom.“ nieprawdę.

W Japonii utworzył się rząd

Cesarz zatwierdził gabinet gen. Hayaszi

Tokio, 2. 2. (PAT). Cesarz przyjął dzisiaj rano ministra Hayaszi, który przedstawił mu listę nowego rządu. Lista ta została zaaprobowana przez cesarza. Gabinet gen. Hayaszi rozpoczął urzędować dzisiaj o godz. 11.30 rano.

Koła polityczne, według Havasa, komentują przychylnie skład nowego rządu, uważając, iż jest on wyrazem równowagi, osiągniętej pomiędzy kołami wojskowymi i morskimi a kołami prze-

mysłowymi.

W kołach, zbliżonych do rządu, przewidują, iż zajmie się on przede wszystkim reorganizacją obrony narodowej i załatwieniem budżetu, następnie na porządek dzienny wejdą sprawy zagraniczne.

Prasa zapewnia, iż Hayaszi ofiaruje portfel ministra spraw, który na razie zatrzymał dla siebie ambasadorowi Japonii w Paryżu — Naotake Sato.

Groźny strajk w zakładach General Motors

Strajkujący okupowali część zakładów

Nowy Jork, 2. 2. (PAT.) 3000 strajkujących zajmuje obecnie zakłady warsztatów Chevrolet. Usiłowania, czynione ze strony strajkujących zajęcia dalszych gmachów, należących do zakładów samochodowych, zakończyły się niepowodzeniem. We Flint, w stanie Michigan, znajduje się obecnie 1200 gwardzistów narodowych, uzbrojonych w karabiny, bomby gazowe i karabiny ma-

szynowe.

Istnieje obawa, iż dojdzie do poważnych starć w Detroit i w innych miastach, gdzie znajdują się zakłady General Motors Co, o ile dyrekcja tego towarzystwa będzie usiłowała przeprowadzić w dniu dzisiejszym swój zamiar otwarcia i uruchomienia wszystkich strajkujących warsztatów.

Jeszcze nie koniec klęski

Wody rzeki Missisipi stale się podnoszą

Nowy Jork, 2. 2. (PAT.) Z Cairo donoszą, iż wzbrana wody Missisipi stale się podnoszą. Zaledwie 15 cm. oddziela ich poziom od wierzchołka drewnianych barykad,

wzmocnionych workami piasku, które wzniesiono na szczycie biegnących wzdłuż rzeki tam. Kierujący akcją ratunkową uważają, iż sytuacja jest bardzo poważna.

„Polska nie jest antysemitką”

Wywiad dziennikarza amerykańskiego z ministrem Beckiem

Nowy Jork, 2. 2. (PAT). „New York Times“ ogłasza wywiad przesłany telegraficznie przez swego korespondenta w Genewie z min. Beckiem.

W wywiadzie tym min. Beck oświadczył m. in.: Polska nie jest antysemitką. Kluczem problemu żydowskiego to zagadnienie ekonomiczne i społeczne, a nie polityczne. Stałą zasadą polskiej poli-

tyki jest raczej zapobiegać, niż leczyć, raczej ukraćć namiętności, niż je później zwalczać.

Min. Beck zwrócił uwagę na jedną z ostatnich deklaracji premiera gen. Sławoj - Składkowskiego, złożoną w Sejmie, która zapewnia bezpieczeństwo wszystkim obywatelom bez różnicy wyznania.

farmy 30 akrowej, wolnej od podatku przez pierwszych pięć lat. Dr. Blake obliczył, że sprowadzenie i osadzenie na roli każdego takiego żydowskiego imigranta będzie kosztowało tysiąc dolarów. San Domingo ma obecnie niespełna półtora miliona mieszkańców.

Zdaniem prezydenta Trujillo, łatwo w tej wyspiarskiej republice będzie można pomieścić jeszcze cztery miliony imigrantów. Sprawa osadnictwa żydowskiego jest obecnie w rękach prezesa Kongresu Żydowskiego, rabina Wise, który prowadzi korespondencję z prezydentem Trujillo i ma niebawem wysłać specjalną komisję ekspertów na San Domingo, która zbada stosunki na miejscu.

Dziennikarze polscy w Ameryce

protestują przeciwko żydowskim insynuacjom

Nowy Jork, 2. 2. (PAT). Syndykat Dziennikarzy Polskich w Ameryce oddział nowojorski, ogłosił w „New York Times“ list otwarty do redaktora Margoszece, przewodniczącego zjazdu żydowskiego, który odbył się wczoraj w Nowym Jorku.

List dziennikarzy polskich w Ameryce ma na celu zaprotestowanie przeciwko ostatnim publikacjom Margoszece, przedstawiającym w fałszywym świetle sytuację żydów w Polsce.

List przedstawia przyczyny ciężkiego (?) położenia gospodarczego żydów w Polsce, podkreślając gorszą nie raz jeszcze nędzę chłopów polskich. List zaznacza, że ani żydzi, ani chrześcijanie nie znaleźli dotychczas lepszego lekarstwa na tę sytuację, niż emigracja.

Miejsce dla pięciu milionów żydów w republice San Domingo

Nowy Jork, 2. 2. (PAT). Dr. Howard Blake, który właśnie powrócił z wycieczki do Indji Zachodnich (Antylle), odbył dłuższą konferencję z prezydentem republiki San Domingo, Rafaeliem Trujillo.

W rozmowie tej omawiano sprawę imi-

gracji żydów z Europy na San Domingo. Prezydent tej republiki miał się zgodzić na wpuszczenie do kraju miliona imigrantów żydowskich i przyznania każdemu z nich

Kuter rybacki po burzliwej i mroźnej przeprawie



gości na pokładzie szczerów lodowych.

„Batory” w drodze do Nowego Jorku

Po pięciodniowym postoju w porcie gdyńskim polski motorowiec transatlantycki „Batory” wyjechał w nocy z poniedziałku na wtorek w swą normalną podróż do Nowego Jorku, zabierając na swym pokładzie około 300 pasażerów, w tym 8 do Kopenhagi, oraz 2400 ton ładunku, w czym 900 ton słoju i 350 ton szynok. Ponadto ze stolicy Danii statek zabiera do Nowego Jorku jeszcze 50 pasażerów.

Odjazd motorowca odbył się nadzwyczaj sprawnie, wbrew przewidywaniom wielu sceptyków, którzy twierdzili, że wyjazd statku z pośród otaczającej go gęstej kry, będzie bardzo trudny i potrwa — jak mówiono — 3 do 6 godzin. Tymczasem „Batory” mógł, zgodnie z rozkładem jazdy, odbić od brzegu punktualnie o godz. 0,05, a po tym, przy pomocy dwóch holowników, w ciągu pół godziny wyjechał na rechę, skąd około godz. 1 już bez przeszkody ruszył w kierunku Kopenhagi.

Już się cofają i uciekają

(St.) Przyparty przez nas do muru organ p. Teskowej — zwany „Dziennikiem Bydgoskim“ zaczął nagle chorować na... zanik pamięci.

W związku z naszą notatką p. n. „Otwarcie panowie“ zamieścili — w swoim oczywiście stylu i formie — artykuł pt. „Ruszyli dowcipem jak martwe ciele ogonem...“ w którym czytamy:

„...Nie oskarżamy budynków, maszyn lub ksiąg, tylko wszystkich członków zarządu tak „Pomorskiej Spółdzielni Wydawniczej“ jak „Pomorskiej Druk. Rolniczej (przed likwidacją). NIE JESTEŚMY SADEM REJESTROWYM I NIE MAMY NAZWISK TYCH PANÓW POD RĘKĄ. Ale są oni tam zapisani i mamy nadzieję, że obrażą się na nasze epitety...“

Zgodził może p. Teskowa jeszcze jedno tylko wyjaśnienie: co oznacza to powiedzonko w nawiasie „p r z e d l i k w i d a c j ą“ — widzimy w tym, próbę wykręcania się a otwarte stawianie sprawy jest potrzebne. Podejrzenia te nasuwa nam fakt, że w sobotę, dnia 30 stycznia 1937 w artykule „Dzień Pomorski czyli pomorska Parylewiczowa do kwadratu“ Dziennik Bydgoski znalazł nazwiska członków zarządu tak Spółdzielni jak Drukarni i WYMIENIŁ JE a już we wtorek 2 lutego 1937 jak to wyżej wykazujemy „n i e m a n a z w i s k t y c h p a n ó w p o d r ę k ą“. W ciągu 2 dni zapomnieć nazwiska bohaterów takiej „afery“ to już bardzo ciężki przypadek zaniku pamięci.

Nasz apel o wyjaśnienie „nawiasu“ jest uzasadniony, bo jak w tym tempie postępować będzie w „Dzienniku Bydgoskim“ zanik pamięci, to obawiamy się, że na rozprawie karnej „Dziennik Bydgoski“ wogóle nie będzie pamiętać.

Może zatem p. Teskowa ruszy znowu tak po swojemu ogonem i udzieli nam tylko tego jednego drobnego wyjaśnienia. Reszta na rozprawie karnej.

Ferdynand Goetel

redaktorem „Kuriera Porannego“

Jak donosi „Polska Zbrojna“ redakcję „Kuriera Porannego“ objął z dniem 1 lutego Ferdynand Goetel. P. Wincenty Rzymowski ustąpił z redakcji tegoż pisma.

Nagle ocieplenie w Niemczech

Berlin, 2. 2. (PAT). W Berlinie nastąpiło nagle ocieplenie. Temperatura podniosła się powyżej zera.

Gwałtowna zmiana temperatury spowodowała ubiegłej nocy pęknięcie 50 przewodów wodociągowych. Wszędzie musiała interweniować straż ogniowa.

Z różnych stron Niemiec nadchodzą również doniesienia o ociepleniu a nawet deszczach i odwilży.

Rzym—Berlin

Projekt nowej autostrady

Wiedeń, 2. 2. (PAT.) Kanclerz Schuschnigg przyjął dzisiaj senatora włoskiego Puricelli, który przedstawił mu projekt autostrady, łączącej bezpośrednio Rzym z Berlinem. Kanclerz wykazał duże zainteresowanie projektem, a w szczególności częścią jego, dotyczącą Austrii.

Nowa broń w walce z bandytyzmem w Ameryce

Strzelające teki

Banki amerykańskie wyposażyły swoich inkasentów w „aktualną“ na tamtych gruncie nowość: teki, które strzelają! Aby ochronić inkasentów przed napadem rabusiów i uratować zawartość pieniężną teki, zaopatrzył wynalazca teki w automatyczny przyrząd, który działa jak straszak, daje cztery głośne strzały i wydziela po tym gęste kłęby dymu. Rozumie się samo przez się, iż złodziej, który wyrwał inkasentowi tekę i pędzi ze zdobyczą, staje się sam z kolei łatwą zdobyczą dla goniących go policjantów.

Najlepszą miarą sprawności pracy w pokrytym obecnie gęstą krą porcie gdyńskim jest fakt, że gdy z Gdyni dwa holowniki wyciągnęły „Batorego“ w ciągu pół godziny, w porcie kopenhaskim pięć holowników potrzebowało na wyprowadzenie naszego motorowca przeszło cztery godziny.

Holenderska para książęca w Krynicy

Oboje księżstwo — jak wiadomo — są zwolennikami sportu narciarskiego, to też łagodne tereny górskie i znakomite warunki śniegowe przy pięknej i słonecznej pogodzie stanowią dla dostojnych gości wymarzony zakątek wypoczynkowy.

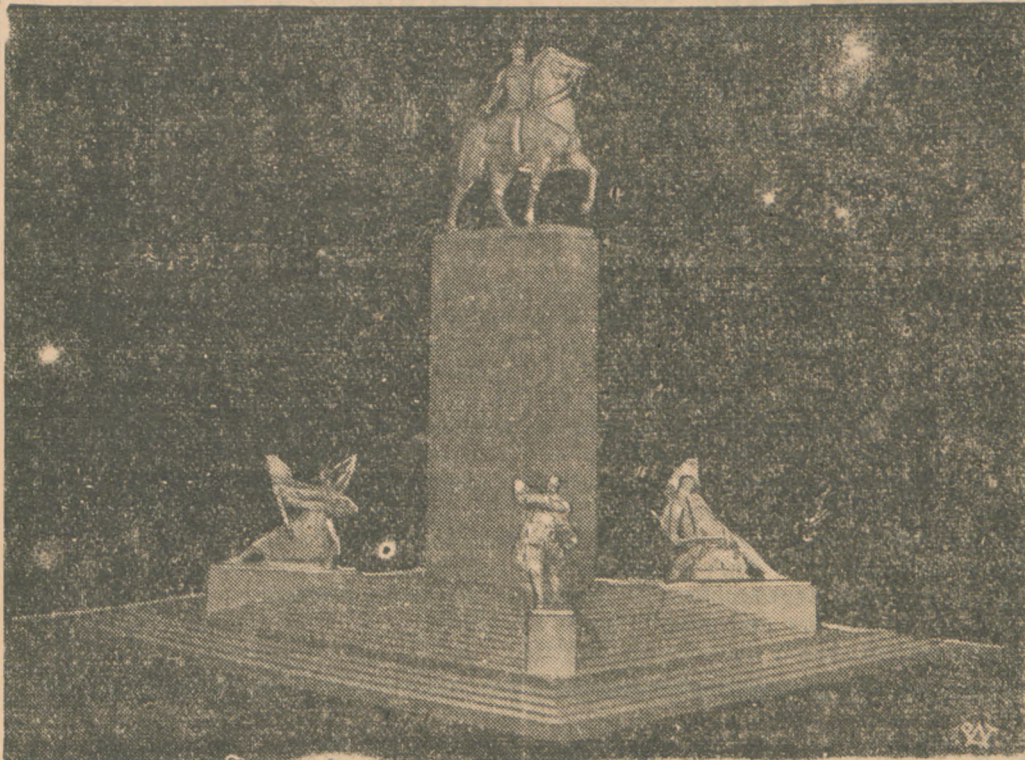
Lecz nie tylko sportem holenderska para książęca się interesuje. Książę bowiem z widocznym zapałem w rozmowie z wystawnym Polakiem radiowcem Philips wspominał o muzyce radiowej i o tym, że nie wyobraża sobie współczesnego życia bez radia. Wykazał przy tym doskonałą znajomość obchodzenia się z radiem, a nawet zademonstrował, jak sprawnie uzyskuje w Krynicy odbiór stacji amerykańskich i wszelkich kontynentalnych.

Księżstwo posiadają słynną superheterodynę Philips 695. polskiej produkcji.

Huragan śnieżny w Rosji przy 30 stopniach mrozu

Moskwa. W ciągu ostatnich 2 dni na południu i południowym wschodzie Związku Sowieckiego szalała niezwykła silna burza śnieżna przy mrozie 30 st. Siła wiatru dochodziła do 16 m. na sekundę. Pokrywa śnieżna dochodziła miejscami do 2 m. Przy uprzątnięciu śniegu na liniach kolejowych pracują około 70 tys. robotników z udziałem wojska. Takiej śnieżnicy nie pamiętają tu od lat 30.

Konkurs na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Katowicach



Został rozstrzygnięty konkurs na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego i Powstańca Śląskiego w Katowicach. Pierwszą nagrodę otrzymali: Antoni Augustyniec, artysta rzeźbiarz i Deago Gałic — architekt z Zagrzebia. Zdjęcie nasze przedst. projekt rzeźbiarza Jugosł., który uzyskał 1 nagrodę.

Uroczystości polskie w Niemczech

Polski bal we Francji

W Dortmundzie w Westfalii odbyła się uroczystość 60-lecia istnienia towarzystwa polskiego „Jedność”, najstarszej organizacji polskiej w Niemczech zachodnich. Uroczystość, w której uczestniczyły liczne rzesze młodzieży, była jeszcze jednym dowodem żywotności organizacji polskich w Westfalii i Nadrenii, które prowadzą tam swą działalność już od przeszło pół wieku.

Wielki dzień organizacyjny „Journal de Rouen” zorganizował w Rouen święto „przyjaźni polsko-francuskiej z baletem, z którego dochód przeznaczono na cele dobroczynne. Uroczystość ta przybrała charakter manifestacji miejscowego społeczeństwa na rzecz przyjaźni polsko-francuskiej.

„Miss Stratosphere”

ma przelcieć w 12 godz. z Ameryki do Europy

Znany lotnik płk. Chamberlain, który przed 10 laty w ślad za Lindberghiem przeleciał ponad Atlantyk do Europy, zamierza lot ten powtórzyć w lutym lub w marcu, tym razem w towarzystwie swojej żony. Dokonuje on już lotów próbnych na specjalnie dlań zbudowanym samolocie typu Lockheed „Miss Stratosphere” — tak nazwanym dlatego, że Chamberlain lotu tego chce dokonać w stratosferze na wysokości 11 do 12 tysięcy metrów. Sądzi on, że na tej wysokości przelot nie zabierze więcej czasu niż 12 do 15 godzin. Obowe lotnicy zaopatrzeni będą w maski tlenowe i odzież elektrycznie ogrzewaną. Odłot nastąpi z jednego z lotnisk nowojorskich.

Śmierć wskutek zamarznięcia

Na pograniczu Prus Wschodnich w pobliżu miejscowości Welcz znaleziono na szosie, wiodącej od strony granicy skostniałe zwłoki mężczyzny w wieku około lat 40. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów. Lekarz stwierdził, iż śmierć nastąpiła z powodu zamarznięcia. Zachodzi prawdopodobieństwo, iż nieznanemu osobnik jest włóczęgą-żebrakiem z Prus Wschodnich, który po przekroczeniu granicy, nie zdążywszy dojść do najbliższych osiedli, zmarł na drodze.

Dzień katastrof

Rzym. W Piemonie w pobliżu Dronero w dolinie Macra został zasypany lawiną patrol z 23 żołnierzy. Prawdopodobnie wszyscy żołnierze zginęli.

Rzym. Podczas lotów akrobatycznych nad lotniskiem Benghasi zderzyły się dwa samoloty wojskowe. Jeden pilot uratował się na spadochronie, drugi natomiast zginął.

Wiedeń. W pobliżu Gracu wydarzyła się na przejeździe kolejowym wielka katastrofa samochodowa. Autobus, wiozący grupę sportowców na skoki narciarskie, wpadł pod pociąg, który go wleki na przestrzeni 60 m. Trzy osoby zostały zabite na miejscu, pozostałych 16 odniosło tak ciężkie obrażenia, iż jest tylko mała nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Wiedeń. W niedzielę doszło w okolicach Wiednia do przeszło 600 wypadków, z czego około 100 ciężkich, podczas uprawiania sportów zimowych.

3-metrowe zaspy na wybrzeżu

Drogi na wybrzeżu na skutek padającego śniegu zostały w wielu miejscach zasypane. Zaspy dochodzą do trzymetrowej wysokości, zwłaszcza między Kartuzami a Wejherowem. Pociągi przychodzą z opóźnieniem.

Zdradziecki uśmiech Trockiego



Przy wyjeździe z Moskwy z Norwegii znalazł Bronsteina-Trockiego z Norwegiem, gdzie jak wskazuje ironiczny uśmiech szepcownie będzie dalej szerzył swe wywrotowe, komunistyczne poglądy.

Dziennikarze polscy z New Yorku do naszej młodzieży w kraju

Znamienna odezwa z za oceanu

Nowy York 2. 2. (PAT). Syndykat Dziennikarzy Polskich w Nowym Yorku zwrócił się do biura nowojorskiego PAT z prośbą o opublikowanie w prasie polskiej odezwy do młodzieży polskiej.

„Zwracamy się do młodzieży polskiej — brzmie odezwa — z tym apelem jako starsi bracia, mieszkający zagranicą, a przeto wiadczyć dokładniej, niż wy możecie szkodę, które wyrządzają naszej reputacji narodowej i interesom naszego kraju w Ameryce niepolityczne, obce duchowi naszemu i naszym tradycjom kulturalnym ekscesy rasowe, których od dłuższego czasu widujemy są nasze wyższe szkoły. Ci, którzy to robią, niszczą nie tylko dorobek kulturalny, nie tylko utrudniają swobodny rozwój w Polsce, ale ponizają równocześnie nasze dobre imię na emigracji, przysparzając nam wrogów i upokarzając nas w oczach tych, z którymi współpracujemy”.

„W tych poważnych dla Polski chwilach — brzmie dalej odezwa — wobec chaosu politycznego w Europie cały naród winien zjednoczyć siły nie tylko przed napaścią wroga, ale też przed groźniejszą częścią od niej propagandą. Metody narodowo - socjalistyczne są obce duchowi i tradycji polskiej, jak obce i wrogie są metody komunizmu. NIECHAJ W POLSCE NIE RZĄDZI PAŃKA”.

Wspomniałszy o prześladowaniach Polaków w innych krajach, odezwa mówi: „Przeżyliśmy wiele prześladowań i w tej szkole uczyliśmy się wiary w sprawiedliwość i sympatii światła, którą obecnie marnotrawi się przez prześladowania innych. Apelujemy do was — młodzieży polska —

abyście, kierując się raczej miłością Polską, niż nienawiścią do innych, nie utrudniali rządowi pracy nad rozwiązaniem żywożnych zagadnień. Oczy całego świata śledzą was. Opinia świata nie tylko was, ale i nas sądzi.

Dzisiaj, w dniu imienin Dostojnego Gospodarza Polski, gdy oczy nasze zwrócone są z czcią i miłością ku Ojczyźnie, pragniemy

byśmy oglądali naród karny i posłuszny rządom i wskazaniami swych wodzów, a widzimy, obraz, napawający nas smutkiem i trwogą. Idźcie przeto za głosem waszych polskich serc i zdrowego polskiego rozumu.

Ślemy wam serdeczne pozdrowienia”.
Syndykat Dziennikarzy Polskich w Ameryce, oddział nowojorski. Nowy York 31 stycznia 1937 r.

Wszyscy lubujemy się w sensacjach

Ale największą dla nas sensacją będzie wiadomość o tym, że na nasz los do pierwszej klasy trzydziestej ósmej Loterii Państwowej padła jedna zdłużych wygranych.

Śmierć na mostku kapitańskim po tragicznej przeprawie przez lody

Do Gdańska przybył z Nykoepping zupełnie oblodzony parowiec duński „Siegrig” po drzewo. Wobec silnego mrozu załoga zmuszona do zapasy węgla, a także spaliła nawet pokrywę do ładowni. Kapitan statku Gunnar Winton

zachorował poważnie podczas podróży. Pomimo tego pełnił służbę do samego przyjazdu do Nowego Portu. Jednak w chwili przybycia do Gdańska z powodu wycieńczenia załogi. Wezwany lekarz stwierdził śmierć.

Kuligiem pod pociąg

Straszna katastrofa na Śląsku

W niedzielę późnym wieczorem wydarzyła się koło Mikołowa na przejeździe kolejowym straszna katastrofa. O godz. 21.55 pociąg osobowy, idący z Mikołowa do Katowic najechał na przejeździe kolejowym na sanki, w których jechało kuligiem z Mikołowa do Kochłowic 8 młodych mężczyzn.

W następstwie zderzenia sanki zostały kompletnie rozbite a 4 pasażerów zginęło na miejscu. Cztery inni pasażerowie wyszli z katastrofy bez poważnych obrażeń.

Wypadek spowodowany został wskutek niezamknięcia zapor.

Wykonanie wyroku śmierci w Moskwie

Komisarz Litwinow niepewny jutra

Skazani dnia 30-go stycznia uczestnicy „trockistowskiego równoległego centrum” zostali rozstrzelani o świcie dnia 1-go lutego.

dobno ten trzeci proces trockistów odbędzie się już w kwietniu.

O świcie wyprowadzono skazanych z cel na podwórce więziennej, gdzie stał już pod bronią specjalny oddział GPU, składający się z 13-tu chińczyków. Dowódcą tego oddziału jest Łotysz Peterson, znany w Moskwie pod przydomkiem „kata z brodką”.

Niemalą sensacją wywołały pogłoski o powodach przyspieszonego przyjazdu Litwinowa z Genewy. Pozostaje to podobno w związku ze skompromitowaniem żony Litwinowa przez Radka i Sokolnikowa. Na podstawie ich zeznań pani Litwinowa znajduje się pod nadzorem policji i nie może opuścić mieszkania.

W Moskwie kraju wersja, że pozostał w przy życiu Radka, została poddana chęcią włączenia go do listy świadków w procesie Rykowa i Bucharina. Po-

Mówią, że losy komisarsza spraw zewnętrznych są już na Kremlu przesądzone i, że zasiądzie on na ławie oskarżonych wraz z Rykowem i Bucharinem.

„Czerwoni” wymordowali 600 księży hiszpańskich

W 23 diecezjach zniszczono wszystkie kościoły

„Osservatore Romano” zamieszcza notatkę, w której stwierdza, że przed wybuchem wojny domowej duchowieństwo hiszpańskie liczyło 60 biskupów i arcybiskupów, 33.500 księży i 20.640 zakonników. Ostatnio kolegium hiszpańskie w Rzymie opracowało statystykę, opartą na zgromadzeniu 200 listach biskupów i księży oraz na zeznaniach przybyłych do Rzymu 186-ciu przedstawicieli

hiszpańskiego duchowieństwa. Ze statystyki tej wynika, że na terenie całej Hiszpanii oddziały „czerwone” wymordowały 40—50 procent księży i 11 biskupów. W dziewięciu diecezjach liczba straconych księży sięga 60 proc., a w Maladze dochodzi do 90 proc. Według sprawozdań, otrzymanych z 26-ch diecezji wynika, że ZNISZCZENIU ULEGŁY NIEMAL WSZYSTKIE KOŚCIOŁY.

Wylosowane książeczki

Dnia 30 stycznia 1937 r. odbyło się w P. K. O. sędmi publiczne premiovanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiovane serii III-ej.

W premiovaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkłady za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 stycznia 1937 r.

Premie po zł. 1000 padły na Nr. Nr. 162,315; 186,389; 190,576; 232,923; 244,857.

Premie po zł. 500 padły na Nr. Nr. 150,491; 152,691; 154,699; 160,627; 166,108; 169,232; 171,046; 174,374; 176,499; 184,386; 184,900; 185,214; 187,096; 189,398; 192,481; 193,808; 199,871; 200,303; 207,347; 209,152; 226,881; 232,329; 238,670; 239,833; 240,716; 241,646; 245,075; 249,027.

Premie po zł. 250 padły na Nr. Nr. 150,355; 151,380; 154,570; 157,468; 157,467; 157,915; 158,341; 158,374; 158,594; 158,709; 158,904; 161,133; 161,351; 161,433; 162,900; 164,901; 165,856; 166,154; 168,035; 169,398; 172,481; 173,195; 174,759; 177,036; 177,353; 178,689; 178,840; 181,125; 181,853; 181,894; 182,324; 185,628; 185,669; 185,719; 186,090; 187,493; 189,501; 190,249; 195,071; 195,381; 196,090; 197,725; 199,507; 200,126; 201,029; 206,214; 208,486; 208,720; 209,707; 210,092; 216,342; 219,999; 221,394; 221,641; 222,703; 223,494; 223,503; 224,829; 225,222; 225,419; 229,809; 232,783; 235,234; 235,629; 236,087; 237,469; 238,444; 238,632; 238,781; 240,097; 241,547; 250,988; 251,008; 251,216; 251,324; 251,447.

Poza tym zostało wylosowanych 263 premij 100 złotych.

Po raz drugi premie na następujące książeczki: zł. 500 — na Nr. 251,221; zł. 250 — na Nr. Nr. 158,041; 166,907; 172,374; zł. 100 — na Nr. Nr. 167,095; 184,705; 190,993; 191,104; 197,786; 207,404; 220,752.

Ogółem padło 385 premij kwotę zł. 66.400.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadamiani listownie.

Należy zaznaczyć, że zasada wkładów oszczędnościowych premiovanych serii III-ej jest stała wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premij książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnym premiovaniu, pod warunkiem regularnego odkładania dalszych wkładów.

Książeczki serii II-ej, na które padły premie w poprzednich premiovaniach, dotychczas nie podlegały: zł. 250 Nr. Nr. 166,759; 210,695; zł. 100 Nr. Nr. 151,722; 162,818; 173,574; 176,989; 184,925; 234,185; 235,682; 241,708.

Czy nastąpi rozłam w rolnictwie?

Uchwały Rady Głównej C. T. O. i K. R. w sprawie naczelnej organizacji rolnictwa

Uchwały te zapadły na posiedzeniu Rady w dniu 26 stycznia i brzmią następująco:

„Rada Główna C. T. O. i K. R. stwierdza, że Związek Izb i Organizacji Rolniczych R. P., jako naczelna organizacja rolnicza Polski, nie spełnia swoich zadań, gdyż obecna struktura Związku nie odpowiada istotnemu układowi stosunków społecznych i gospodarczych na wsi. Od samego początku powstania Związku Izb i Organizacji Rolniczych R. P. prezydium C. T. O. i K. R. czyniło wysiłki, celem wytworzenia właściwej reprezentacji całego polskiego rolnictwa i przeciwstawiało się jednostronnemu doborowi władz Związku z grupy większej własności rolnej lub z nią związanej grupy przemysłu i finansów.

Stale pomijanie przedstawicielstwa niezależnych organizacji drobnego rolnictwa, a w ostatnich czasach podejmowanie przez Związek Izb i Organizacji Rolniczych R. P. prac, prowadzonych od dawna przez C. T. O. i K. R., doprowadziło do takiego stanu, w którym największa organizacja Kółek Rolniczych nie widzi możliwości jakiegokolwiek współpracy ze Związkiem Izb i Organizacji Rolniczych R. P., bez gruntownej przebudowy i zmiany charakteru tego ostatniego. Rada Główna, uznając w zasadzie potrzebę istnienia jednolitej organizacji rolnictwa, domaga się takiej zmiany statutu Związku Izb i Organizacji Rolniczych R. P., która zagwarantuje drobnemu rolnictwu należne mu przedstawicielstwo i umożliwi w ten sposób wytworzenie takich

form pracy Związku, jakie najbardziej przyczynią się do pełnego rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego na wsi.

Rada Główna C. T. O. i K. R. poleca swoim delegatom na Radę Związku Izb i Organizacji Rolniczych R. P., która zbiera się w dniu 5 lutego 1937 roku, przedstawić powyższe uchwały i zażądać zmiany statutu w najbliższym czasie. W razie nie przeprowadzenia przez władze Związku Izb i Organizacji Rolniczych R. P. przebudowy statutowej — Rada Główna C. T. O. i K. R. poleca wystąpienie centrali i ogniw wojewódzkich ze Związku.

Tym samym stanowisko drobnych rolników wobec Związku stało się jasne i wyraźne.

GŁOSY I ODGŁOSY.

O reformę samorządu

W tygodniku „Samorząd” p. Józef Bar wysuwa następujące postulaty w celu ulżenia samorządom.

1) „Konieczne jest zahamowanie zalewającego gminy potopu poleceń, zarządzeń i nakazów, oraz łączących się z nimi ciężarów ustawowych, półustawowych i faktycznych”; 2) „Niezbędne jest wpuszczenie kilku promieni światła do obecnej gęstwiny „poruczonej”. Panuje powszechne przekonanie, iż wiele z tych „niezbędnych” obowiązków, możnaby skreślić”; 3) „Wreszcie należy wprowadzić zasadę, że gmina winna być za czynności z zakresu poruczonego — wynagrodzona. Gdyby istniał obowiązek wynagradzania gmin, wiele z tych zadań straciłoby cechę „konieczności państwowej”. Równocześnie zaś gminy, nie potrzebując angażować na te cele własnych funduszy mogłyby rzeczywiście zająć się potrzebami gospodarzami terenu ku zadowoleniu płatników, którym opowiada się dużo wzniosłych rzeczy o samorządzie gminnym, a którzy jednakże nie widzą żadnych konkretnych dowodów jego gospodarczej działalności”.

Do uwag tych dodaje konserwatywny „Czas”:

„Taka reforma, niewątpliwie słuszna, przyczyniłaby się niewątpliwie do uzdrowienia samorządu. Dlatego wołamy o nią gromkim głosem. Mocny i zdrowy, trójstopniowy, naprawdę niezależny samorząd może naszym zdaniem uchronić Polskę od wielu niebezpieczeństw: od zmyru biurokratyzmu, od wykopania przepaści między rządzącymi a rządzonymi, od niebezpiecznych zakusów „totalizmu”. Mocny samorząd jest podstawą potęgi krajów Zachodu, a przede wszystkim Anglii. Brak samorządu był jedną z przyczyn utraty równowagi przez takie państwa jak Hiszpania i Rosja. Przywrócenie związkowi komunalnym należytego w Rzeczypospolitej znaczenia — uważamy za jedno z najpilniejszych zadań. Musi w tym współdziałać zarówno Rząd, jak i społeczeństwo. Niestety społeczeństwo jest w tych sprawach raczej zdezorientowane. Daje się ono czasem wodzić fałszywym prorokom, którzy dla demagogicznych i partyjnych celów, nie mających nic wspólnego z dobrem samorządu — rozwijają działalność destrukcyjną. Przykładem mogą być najnowsze wypadki w Poznaniu, gdzie większość radnych endeckich w warcholski sposób udaremniła wybór prezydenta”.

Port gdyński w okowach lodu

Ruch statków utrudniony — Dziś spodziewane jest przybycie lodolamacza z Estonii

Panujące w ostatnich dniach mrozy, które dochodziły do 17,4 stopni C., spowodowały zamarzanie wewnętrznych basenów portu. Ciężka kora, grubość której została zwiększona przez ciągłe zmarzanie brył lodu, stale łamanego przez statki i holowniki, utrudnia żeglugę, która obecnie jest dostępna tylko dla silniejszych statków i to przy pomocy holowników portowych.

W związku z tym cały wysiłek ku utrzymaniu żeglugi został skierowany głównie na statki linii regularnych, które wchodzą względnie wychodzą w normalnych terminach; statki innej kategorii są obsługiwane dopiero w drugiej kolejce, co zresztą ma stałe miejsce.

Równocześnie z zamarzaniem wewnętrznych basenów portu nastąpił silny spadek poziomu wody, spowodowany długotrwałym wiatrem z kierunków wschodnich; tak np. w poniedziałek o godzinie 8 rano stan wody był o 75 cm. poniżej stanu normalnego.

Zamówiony w Estonii silny lodolamacz „Tassuja” z Tallina oczekiwany

U osób w średnim i podeszłym wieku codzienne stosowanie pół szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa powoduje łatwe wypróżnienie, pobudza apetyt, sprowadza spokojny sen i wzmacnia niesłychanie szybko działalność komórek mózgowych. Zalecana przez lekarzy.

Konfiskata „Wiadomości Literackich” za propagandę komunizmu

Warszawa. Komisariat Rządu skonfiskował 6 numer „Wiadomości Literackich” za dobór tendencyjnych wyjątków z książki Gide'a pod tyt. „Powrót z Sowieców”.

„Wiadomości Literackie” wybrały z tej książki, przedstawiającej jak wiadomo, w świetle krytycznym stosunki w ZSRR tylko te ustępy, które wystawiają komunizm.

Kolejka, w której nikt się nie kłóci

Któż z nas lubi stać w kolejce do okienka w urzędzie, do kasy i t. d. A jednak jest takie okienko, przed którym stoi często długa kolejka i nikt nie sarka, nikt się nie denerwuje, każdy stoi uśmiechnięty i przyznaje, że chętnie przychodziłby tu jak najczęściej. Nawet, gdyby trzeba było czekać czekać jak najdłużej...

To po prostu okienko kasowe w lokalu Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej, gdzie wypłacane są wygrane posiadaczom szczęśliwych losów. Jakże można denerwować się, że przed okienkiem taka długa kolejka, kiedy człowiek jest pełen radości i wesela; ścisła mocno w rękę los, który za kilka chwil zamieni na paczkę kolorowych banknotów. I ci wszyscy w kolejce — tacy sami szczęśliwcy. Większość z nich nie widziała w swym życiu dziesiątej części tej sumy, jaką za chwilę ma otrzymać...

Długi „ogonek” przed okienkiem kasowym loterii, to żywy dowód wielkiej ilości osób, wygrywających. Jest tu i pan w eleganckim futrze (może kupione już na koncie wygranej) i staruszka skromnie ubrana i młoda paniątka i jakiś robotnik. Wszyscy

jest w środę dnia 3 bm. i o ile nie nastąpi dalsza gwałtowna i długotrwała zniżka temperatury stan żeglugi w porcie powinien się poprawić.

Port gdański wolny od lodów

Mimo silnych mrozów, jakie od dłuższego czasu panują na wybrzeżu, sytuacja żeglugowa w porcie gdańskim jest dotychczas zupełnie korzystna, gdyż wiatr południowo-wschodni powoduje odpływ lodu z portu poza zatokę. Statki przybywające do Gdańska mogą swobodnie wjeżdżać do portu lub go opu-

ścić. Ruch portowy doznał pomimo tego dość poważnego zmniejszenia, gdyż trudności lodowe na Bałtyku powodują znaczne opóźnienia statków. W dniu 31 stycznia weszło do portu 8 statków, wyszło zaś 14. Około 45 statków, których przyjazd był zapowiedziany na dn. 1 lutego, dotychczas jeszcze nie przybyło. Trudności lodowe dają się we znaki zwłaszcza w zachodniej części Bałtyku w pobliżu kanału Kilońskiego i w cieśninach duńskich, gdyż wiatr w kierunku wschodnim powoduje gromadzenie się tam dużych ilości lodu.

DZIAŁ LEKARSKI

Na czym polega niebezpieczeństwo grypy

Do chorób najbardziej rozpowszechnionych w okresie od jesieni do wiosny należy grypa. Sezon zimowy — to pora, w której zbiera ona swój obfity plon, to jej okres żniw. Kto z nas nie przechodził grypy? Kto nie zna jej podstępnych działań na organizm? Kto nie pamięta przykrego samopoczucia, spadku napięcia psychicznego, apatii, które idą krok w krok z panią grypą? I kto z nas jej nie bagatelizuje? Otóż to. Moim zdaniem, to właśnie bagatelizowanie jest największym niebezpieczeństwem grypy. Grypa? No tak. To przejdzie. Kilka dni gorączki, łagatała! — nic groźnego. I rzeczywiście przechodzi po kilku dniach. Trochę po tym człowiek osłabiony, bledy, ale żyje! Dlaczego jednak piszemy o grypie? Ciekawe, że właśnie o tej najczęstszej chorobie najmniej wiemy. Wszyscy. I lekarze i zwykli śmiertelnicy — pacjenci. Coś tu jednak nie jest w porządku z tą grypą. Wiemy, że grypa występuje epidemicznie, ale wiemy również, że bywają sporadyczne wypadki grypy. Co jest gorzej? Czy ta epidemiczna, szeroka, falą rozlewająca się grypa czy też ta cicha, tu i tam zbierająca swój plon? Zobaczmy.

Grypa epidemiczna ma okresy obostrzeń. Pamiętamy grypę, grasującą w latach tuż

po wojnie, pamiętamy ją z czasów bliższych. Okazuje się, że w roku 1918 grypa zwana popularnie hiszpanką, powaliła z nóg liczne ofiary, a po tym na długi czas zcichła. Zmniejszyła się ilość zachorowań, przebieg ich nie był ciężki. Przyzwyczailiśmy się do tej łagodnej grypy. Epidemia grypy przestała być groźną. Niestety, nie na zawsze. Czytamy w ostatnich tygodniach o wysokiej śmiertelności z powodu grypy w Anglii i Włoszech. Czujemy „we własnych kościach” rozpanoszenie się grypy u nas. Jednym słowem, rok obecny — to właśnie rok obostrzenia się grypy, rok jej lepszych żniw.

Trzeba o tym pamiętać. Zdarzają się wypadki, jak wyżej nadmieniliśmy, sporadyczne. Na czym polega ich niebezpieczeństwo?

Należy wiedzieć, że te pojedyncze przypadki grypy — to przeważnie zamaskowany początek innych, bardzo groźnych chorób, to często ostra gruźlica płuc, szczególnie u ludzi młodych i silnych, to nieraz tyfus brzuszny, lub ogólne zakażenie ustroju na innym tle. Dlatego właśnie tych przypadków rzekomej lub istotnej grypy nieepidemicznej nie należy bagatelizować, lecz, jak najwcześniej wezwać lekarza.

Już teraz widzimy, że pod żadnym pozorem grypy lekceważyć nie wolno! Trzeba z nią walczyć jako z kłeską społeczną.

Walka ma szanse zwycięstwa wtedy, kiedy znamy przeciwnika. Znając go, wybieramy odpowiednie środki do walki. Niestety — zarazkę grypy nie znamy. Wymienia się wprawdzie takie czy inne bakterie, które rzekomo powodują grypę, są to jednak w istocie zarazki towarzyszące tej chorobie. Właściwy i najgroźniejszy wróg jest bardzo dobrze „zakonspirowany”. Czyha niewidoczny dla oka mikroskopu na odpowiedni moment, by zadać cios. Tym najkorzystniejszym dla jego rozwoju i działania momentem, jest zachwianie równowagi organizmu. Ponieważ w okresie jesieni i zimy organizm ulega łatwo pod wpływem zmiennych warunków atmosferycznych takiemu zachwianiu równowagi krążenia krwi, t. zw. przeziębienia, nie dziwnego, że właśnie w tej porze panoszy się grypa. Człowiek staje się chodzącą pożywką dla zarazków grypy. Wniosek: zapobiec grypie, t. zn. zapobiec przeziębieniu oraz nie dopuścić do wtargnięcia zarazków. Jedno i drugie jest możliwe tylko w ten sposób. Trudno się całkowicie zabezpieczyć przed działaniem wpływów atmosferycznych jeszcze trudniej uniknąć zakażenia. Należałoby izolować chorych, co przy wielkim nasileniu grypy w praktyce jest niewykonalne.

Ostatecznie każdy z nas jest narażony na zachorowanie. Wobec tego jak rozpoznać tę „natrętą” chorobę?

Początek jej bywa nagły. Zaczyna się ona dreszczami, bólem głowy, łamaniem w kościach, poczuciem ogólnego rozbicia i osłabienia. Często towarzyszy tym dolegliwościom katar nosa, przekrwienia oczu oraz uporczywy kaszel. Równocześnie z tymi objawami występuje gwałtownie wysoka gorączka, która utrzymuje się 2—3 dni i po 4—5 dniach zwykle również gwałtownie opada.

Niestety gorączka nie jest bezwzględnie wskaźnikiem ciężkości choroby, gdyż bywają groźne przypadki z gorączką nieznacznie podwyższoną. Utrzymująca się przez dłuższy czas gorączka świadczy o wywiązaniu się no wych chorób na tle grypy; mogą być zajęte drogi oddechowe (zapalenie oskrzeli, zapalenie płuc), mózg, przewód pokarmowy, ucho. Te niebezpieczne powikłania występują, oczywiście, przede wszystkim w przypadkach grypy zbagatelizowanej. Dobrze wiemy, jak to nieraz bywa: czuje się człowiek ogólnie rozbity, obolały, głowa mu ciąży i dreszcze chodzą po plecach, w ustach zasycha z powodu gorączki i papieros dziwnie nie smakuje, a jednak nie kładzie się do łóżka. Myśli sobie: chyba „przechodzę” tę grypę — no i ciężko pokutuje za swoją lekkomyślność. To też w razie wystąpienia ogólnie zresztą znanych objawów grypy należy bezwzględnie położyć się do łóżka i przede wszystkim dobrze wypocząć.

W tym celu należy się bardzo ciepło okryć, przygotować białelną świeżą, ażeby po spoceniu się wziąć suchą i ciepłą kąpiel. Podajemy jednocześnie lekarstwa wywołujące poty (aspiryna, salipiryna, motopiryna itp.), z domowych leków kwiat lipowy, euk malinowy oraz dużą ilość gorących płynów (herbata). Przy wysokiej temperaturze dla podtrzymania serca możemy podawać czarną kawę. W łóżku należy pozostać jeszcze przez 2 dni od spadku gorączki. Trzeciego dnia można wstać, ale lepiej pozostać jeszcze w domu. W czasie leczenia w łóżku należy podawać choremu pokarmy łatwostrawne, jak: herbatę z mlekiem, kaszki, czerstwe pieczywo, tarte kartofle z masłem, rosół itp. Chory powinien mieć w pobliżu herbatę z cytryną, której nie trzeba ograniczać. Nie można jednak podawać do picia surowej, zimnej wody. Należy również dbać o codzienny stolec (nie wychodzić na dwór). W razie zaparcia, dać strączków senesowych — 1 łyżeczkę na 1 szklankę gotującej wody. W okresie zdrowienia unikać przeziębienia i dobrze się odżywiać. Dr. K. Slesiński.



Czarny Piramidy

pióra

Łdźysława Kart-Jaworskiego

Streszczenie poprzednich rozdziałów

Jan Krajan jest uosobieniem przeciętnego emigranta polskiego. Czarony liczną rodziną wędruje za chlebem w świat. Nie przystosowany do warunków pracy w kopalniach północnej Francji zrywa jednostronnie kontakt i ucieka do Paryża. Od tej chwili przechodzi dramatyczne koleje życia. Drogi jego iść teraz po ścieżkach, po których szła większość wychodźców. Będąc na dnie nędzy udaje się o pomoc do konsulatu, jednakże z powodu wielkiej ilości interesariuszy nie może się doczekać swej kolejki. Nadchodzi nowa noc — mroźna i głodna. Jan Krajan udaje się z grupą swych współtowarzyszy niedoła do domu noclegowego przy Avenue Vaugirard. W pierwszej już sali musiał rozebrać się do naga. Ubranie, bielizna, wszystko szło do dezynfekcji.

Nazajutrz

Nago, tak jak cię matka rodziła, szedłeś do kąpieli, a potem świeża, biała bielizna i czyste trepy.

O ósmej w wielkiej sali rozdawano chleb. W kwadrans później odmawiano wspólnie „Ojcze nasz“.

Kierownik schroniska mówił głośno. Wszyscy powstałi i powtarzali szeptem:

— Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.

Po modlitwie zebrani nędzarze otrzymywali ostatnie wskazówki.

— Ci, co śpią po raz pierwszy, pójdą z otrzymanym numerkiem łóżka do sali św. Jana, ci co śpią noc drugą — do sali św. Dominika, ci co opuszczają nas jutro, udadzą się na sen do sali św. Piotra. Szanujcie powierzone wam rzeczy, bo jutro przyjdą tu inni, równie biedni i potrzebujący pomocy jak my. Każdy ma prawo do zatrzymania się u nas przez trzy doby. Potem należy odebrać co do kogo należy i siłą rzeczy opuścić nas, by zrobić miejsce innym. Dobranoc! Przypominam o ciszy jaka obowiązuje po 9-tej wieczorem.

Nie stosujący się do przepisów będą natychmiast usuwani. Nie radzę przeto wszczynać burd i kłótni, bo na dworze jest 16 stopni mrozu.

Ostatnie słowa kierownika były najsukuczniejszą groźbą dla zawodowych żebraków i awanturników.

Rozejrzałem się po sali. Znalazły się w niej wszystkie możliwe rasy i narodowości. Wszystkich połączyła jedna i jednakowa na całym świecie nędza. Do tej rodziny należeliśmy i my, zblakani w stolicy Francji Polacy.

Od tej nocy zaczęła się nasza kilkuletnia wędrowka na wozie i pod wozem, głód i syto, wesoło i smutno. Towarzyszyla nam jednak zawsze nieodłączna tęsknota do kraju, do swoich i sercu bliskich.

Już wczesnym rankiem spotkała nas bolesna niespodzianka. Oddano nam ubrania, lecz jakie?

Były to wprawdzie nasze spodnie i marynarki, ale tak okrutnie pomięte, pokurczone i wyplamione, że pożał się Boże!

Wrzucono je do dezynfekcyjnego kotła z parą. Tak jak były zwinęte, sprasowane i stłoczone, tak nam je oddano. Plamy powylażyły na wierzch.

Wyglądaliśmy rozpaczliwie. Dom noclegowy oczyścił nas z brudu i robactwa, to prawda, ale wycisnął na nas piętno najgorszej nędzy.

Na rojnej i gwarnej mimo mrozu ulicy, wyglądaliśmy jak jakieś wywłoki, czy straszdyła.

Any trudno! Warto było poświęcić ubranie dla takiego królewskiego snu zapewnionego jeszcze na dwie noce.

Co dalej?

Mniejsza o to.

Tymczasem udaliśmy się z naszym „przewodnikiem“ na „Marché des Puces“ (dosłownie: rynek pcheł) coś w rodzaju warszawskiego kercelaka. Każdy wyszeptał coś jeszcze z pozostałych skarbow. Tam, na „jarmarku pcheł“ — można było sprzedać lub zmienić „towar“ na jedzenie lub butelkę taniego wina.

Nie spieszyliśmy się do konsulatu, bo mając końcowe numery z dnia wczorajszego, wiedzieliśmy, że dziś przyjmą nas na pewno.

Handlowe pertraktacje przyniosły nam coś ze dwadzieścia franków. Dla nas był to

majątek. Dwadzieścia franków na cztery osoby! Najpierw papierosy, potem każdy kupił sobie kopertę i znaczek, a za resztę chleba i czerwonej kieszki z samej krwi, jak to że najtańsza.

Posileni snem i nielada ucztą, czując w

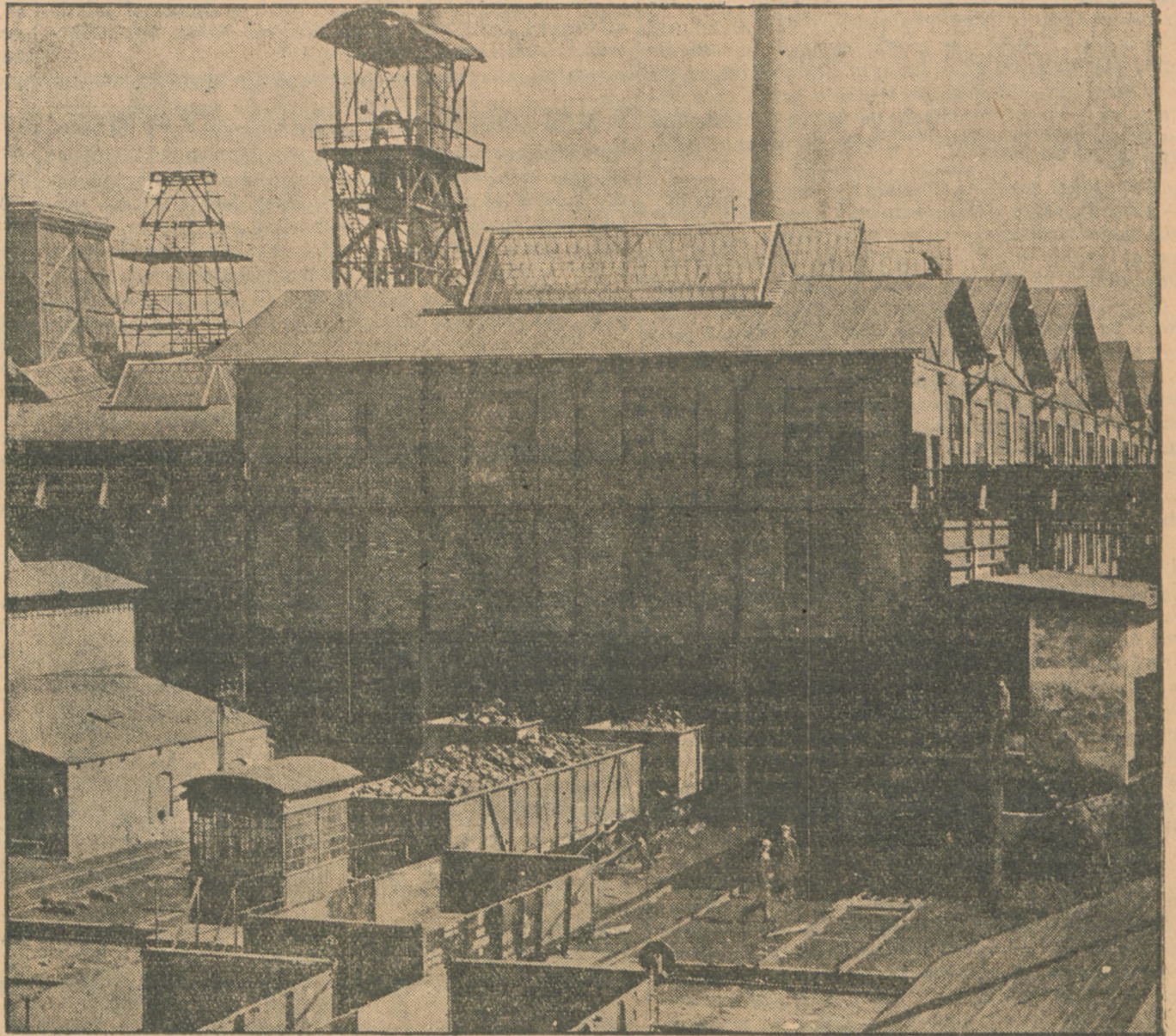
jak nazywałem pokój przyjąć.

— Nazwisko?

— Jan Krajan.

— Co pana tu sprowadza?

— Nędza, brak pracy i prośba o pomoc.



Ogólny widok kopalni wraz z sortownią węgla. W głębi wieża wyciągowa. Na pierwszym planie wagony naładowane węglem, obok automatyczna waga. (Do rozdz.: „Czarny Kraj“, odcinek 2-gi)

kieszni jednego jeszcze franka, z inną niż wczoraj miną przekroczyliśmy progi konsulatu.

To, że byliśmy nieogoleni i wyglądaliśmy jak nędzarze, nie obchodziło nas już wcale. Do wszystkiego można się przyzwyczaić.

W poczekalni jak zawsze pełno. Doczekałem się wreszcie i ja „wstępu do ratunku“.

- Papierali
- Proszę...
- Dlaczego pan uciekł bez odmełdowania?
- Nie wytrzymałem. Tak mi się zdawało, ale... dziś wróciłbym chętnie z powrotem.
- Ma pan pieniądze?
- Nie...

łóżku i w ciepłe, między ludźmi. Jutro mieli opuścić te gościnne mury i iść na mróz i nową poniewierkę.

Schronisko takie jest najlepszą szkołą dla opieszłych i leniuchów. Widzą oni na własne oczy, co każdego czeka na starość, jeśli nie chwyci dziś jeszcze za młot lub kilof. Dla tych, co pragną pracy bardziej od zbawienia — obraz nędzy i rozpacz, jaki otacza ich, odziera z nich wszystkie lepsze wartości i pcha często do kradzieży lub zbrodni.

W dużej sypialni drzemali i tacy, co nigdy nie zaznali co to jest praca, co nigdy nie byli syści i nigdy nie mieli całych butów.

Najbardziej godni pożałowania byli może ci, co dopiero odsiedzieli kary więzienne. Kryminaliści i złodzieje. Tych nikt nie chciał znać i nikt nie chciał podać im ręki. Byli to współcześni „Nędznicy“.

Wśród mroków nocy wałęsały się białe postacie, stając boso między łózkami. Nie mogli spać. Dręczyła ich myśl, że następną noc spędzą znowu pod mostem, na schodach kolejki, lub gdzieś w kościelnej niszy.

Rozejrzałem się i ja dokoła. Byłem szczęśliwy, bardzo szczęśliwy. Gdzieś tam, sam jeszcze nie wiedziałem gdzie, czekała na mnie wielka, jasna pani, której na imię praca. Spoglądałem spokojnie na wszystko co się dokoła mnie działo i co mnie otaczało.

U wezłowania każdego łóżka widniała tabliczka: Dar p. Leona Deville albo: Dar p. Marii de Vaillon. (Ciąg dalej nastąpi).

Kompensata prywatna w włókiennictwie

Na Targi Poznańskie co roku przybywają kupcy z kilkunastu krajów, których zadaniem jest nietylko sprzedaż towarów przez siebie reprezentowanych, lecz jednocześnie w drodze kompensaty prywatnej, jaka nas z wielu krajami wiąże, wynalezienie towarów eksportowych, których ceny kalkulowałyby się na reprezentowanym rynku conajmniej na poziomie podaży innych krajów. Na Targach bieżącego roku przybędą w tym właśnie celu m. in. kupcy z Cejlonu, Urugwaju, Afryki Południowej, Parany, Konga i kolonii francuskich. Wśród artykułów naszego eksportu jednym z tych,

który najmniej wymaga pomocy i zarówno jakością jak i ceną wybija się na jedno z czołowych miejsc zdrowego eksportu polskiego, to nasza produkcja włókiennicza. Dlatego też Bielsko, Łódź i Białystok powinny kolekcje wzorów i kompetentnych sprzedawców wysłać na Targi Poznańskie. Sprawą tą zajęły się zarówno lokalne związki włókiennicze jak i izby przemysłowo-handlowe. Należy przyklasnąć tej inicjatywie, albowiem znamionuje ona pozabawione biurokratyzmu odniesienie się do realnych możliwości naszego eksportu.

Nagle zmiany dna morskiego powodem samobójstw wśród wielorybów

Uczniowie łowiący ryby w jednej z zatok Kapstadu, przyłądka południowo-afrykańskiego, zobaczyli wielką ilość płynących wielorybów, czyniących wielki hałas i wyrzucających w górę duże strumienie wody. Chłopcy uciekli, obserwując z ukrycia to niezwykle zjawisko. Wieloryby omijają nieczyste wydmy, rzucali się o skały nad morskie, brocząc obficie krwią. Gdy fale odplynęły, na brzegu znaleziono przeszło 50 martwych wielorybów. Uczni przypusz-

czają, że masowe te samobójstwa popełniły wieloryby z przestachu z powodu trzęsienia ziemi, jakie miało miejsce na dnie morskim. Przypuszczenia swoje opierają uczni na tym, że powierzchnia morza przed tym wypadkiem silnie fosforyzowała. Obecnie bawi w tym miejscu ekspedycja naukowa południowo-afrykańskiego muzeum Johannesburgu, która bada przyczyny śmierci masowej wielorybów.

J. LITRZYCOWA

NIEBEZPIECZNA GODZINA

26

Powieść nagrodzona na konkursie literackim

I rozmarzony nadzieją tego bliskiego szczęścia, zaczął ją kołysać w ramionach.

Życie układało się doprawdy, jak bajka!

Stella nie mogła zasnąć tej nocy. Trudno jej było przyswoić sobie myśl o zupełnym szczęściu i spokoju, który wstąpił nagle w jej życie. Trudno było uwierzyć, że cała przeszłość jej, to wszystko, co było jeszcze wczoraj, jest już definitywnie i bezpowrotnie skończone. Nie będzie już nigdy w jej życiu brutalnych pieszczot pijanych mężczyzn, garsonier, gabineatów! Będzie żyła teraz w słońcu, wśród łąk i ogrodów w miłości i szacunku, którym otoczy ją nowa rodzina.

Nie będzie miała żadnych trosk, ani kłopotów, żadnych nieprzyjemnych refleksyj, które tak ją wymęczyły ostatnio. Będzie się mogła cieszyć życiem, uśmiechać się do ludzi i świata tym beztrudnym, radosnym uśmiechem, do jakiego tęskniła przez całe życie. Na myśl o wesolym, ślicznym chłopcu, który wyczarował dla niej to wszystko, fala wzruszenia zalewała jej serce.

— Ach, jakże go będę kochała! — przyrzekała sobie. — Choćby mnie potem zdradził i porzucił, choćby mnie najsrożej skrzywdził, nie zapomnę nigdy, że wyciągnął mnie z dna życia na szeroki, piękny świat!

Zmęczona i szczęśliwa leżała w łóżku, rozszzerzonymi ciemnością oczyma wpatrując się w rzędzący powoli za oknem mrok. Pragnęła, żeby już jak najprędzej nastąpił dzień. Noc była obecnie tylko stratą czasu, skoro tak radosne i nowe były teraz jej dni.

Widok Stacha z jego roześmianymi ustami, z jego zakochanymi, radosnymi oczyma, był, jak widok słońca. Ach, jak to będzie dobrze, jak niewymownie dobrze żyć zawsze przy tym najmilszym chłopcu, w ciepłej jego miłości i dobroci, w promieniu jego uśmiechu!

Nazajutrz udali się razem do Cameo. Wbrew ich oczekiwaniom dyrektor dancingu okazał się zupełnie nieugiętym. Pogratulował im zaręczyn z uśmiechem, który obojgu wydał się trochę ironiczny, zapewnił, że szczerze cieszy się ich szczęściem, lecz o zwolnieniu Stelli nawet nie chciał słuchać.

Daremnie młody człowiek złościł się i pienił.

— Proszę pana — rzekł dyrektor. — Mamy już maj, a w połowie czerwca kontrakt panny Stelli kończy się. Sądzę, że nie może pan mieć nic przeciwko temu, by pańska narzeczona pozostała u nas jeszcze przez ten jeden miesiąc. Niech pan sobie wyobrazi, że oświadczył się pan o miesiąc później!

— Panie dyrektorze!...

— No, no! Proszę się zaraz tak nie oburzać. Nie miałem zamiaru dotknąć, ani obrazić pana. Rozumiem doskonale pańskie uprzedzenie do zawodu jego narzeczony, ale i pan musi zrozumieć moje stanowisko w tej sprawie. Panna Stella zostanie u nas do czerwca, a za to ja obiecuję panu solennie czuć osobiście nad jej pracą, polegającą tylko na wykonaniu kilku solowych numerów programu. Będę uważał, żeby nie była narażona na żadne nieprzyjemności ze strony gości w naszym lokalu, obowiązuję się nawet osobiście odprowadzać ją do taksówki każdego wieczoru, kiedy pana tu nie będzie, aby mieć pewność, że bezpiecznie i spokojnie dojedzie do domu! — dokończył żartobliwie.

Nie pozostawało do zrobienia nic innego, jak podziękować za jego dobrą wolę i pozostawić Stellę pod

jego opieką jeszcze przez miesiąc. Młoda dziewczyna nie okazywała z tego powodu objawów szczególnej przykrości i jak mogła, starała się pocieszyć swego towarzysza, który nie ukrywał wściekłości.

— Ja mu pokażę temu blaznowi — wolał z gniewem. — Przyjadę do niego z moim ojcem i posłyszemy wówczas, jak cienko będzie śpiewał!

— Ależ, Stachu uspokajaj go Stella — przecież ten miesiąc nie ma żadnego znaczenia! Będę teraz pracowała w zupełnie innych warunkach! Jestem pewna, że dyrektor nie złamie swego słowa i nie narazi mnie na żadne przykrości!

— Niechby się tylko odważył — mruknął młody człowiek! Jeśli mu życie miłe, nie radzę mu próbować takich eksperymentów!

Widocznie dyrektorowi Cameo życie było miłe, gdyż istotnie dotrzymał uczciwie danej obietnicy. Stella nie była już obowiązana do siedzenia do stolików zapraszających ją gości, nie potrzebowała nawet tańczyć z nimi; natychmiast po skończeniu programu wolno jej było wrócić do domu. Praca w tych warunkach wydawała jej się bardzo przyjemna. Miała pełne zaufanie do dyrektora i uprosiła narzeczonego, który właśnie w tym czasie przygotowywał się do egzaminów, by nie przychodził co noc do dancingu, gdyż ona czuje się tam zupełnie pewnie i bezpiecznie.

Młody człowiek uczył się bardzo gorliwie. Chciał jak najprędzej zdać egzamin, by móc pojechać na wieś i przedstawić rodzicom palącą go sprawę.

— Kochanie! — mówił z uśmiechem, gładząc

lśniące włosy swej narzeczonej. — Kochanie, może już za trzy tygodnie będziemy wszyscy razem, spokojni i szczęśliwi!

Oczy jego błyszczały, gdy mówił o tem, a lekko wymizerowane policzki okrywały się rumieńcem. Choć nie lubił zawodu Stelli z dumą mówił o jej pracy i o uporze dyrektora w sprawie zwolnienia jej przed upływem kontraktu, jakim była związana.

— Nieprędko znajdą sobie jakąś zastępczynię! — mówił z powagą, wierząc święcie w swoje słowa. — To nie dziwne, że on nie chciał cię puścić! Wiesz, te wszystkie tancerki takie są do siebie podobne! Wszystkie jednakowe! W tobie jednej jest coś innego, coś, co wskazuje, że nie należysz do tego gatunku, a zajęcie to wykonujesz tylko chwilowo, niejako przez przypadek!

Potem wymówił mieszkanie Stelli jej gospodyni.

— Moja narzeczona wyjeżdża na wieś do moich rodziców! — oświadczył niby to zupełnie obojętnie, lecz oczy jego błyszczały dumą i nie mógł powstrzymać wybiegającego na usta uśmiechu. Kochał ją tak gorąco! Był szczęśliwy, gdy mógł chodzić z nią pod rękę na ulicy, i kupować jej drobiazgi, które jej się podobaly. Podchwytywał bacznie jej spojrzenie, zatrzymując się na jakimś przedmiocie w oknie wystawowym i nazajutrz przysyłał go jej z kilkoma wesolemi słowami, skreślonymi na wizytówce. Nie były to nigdy szczególnie kosztowne przedmioty. Młody człowiek nie chciał przyłączać się do szeregu tych mężczyzn, którzy ofiarowywali jej drogie prezenty. Otrzymała od niego zaręczynowy pierścionek z niewielkim brylantkiem, którego skromność nadawała mu wartości, w ich oczach, gdyż mówiła o ich ukrytej, przez nikogo dotąd nieaprobowanej miłości.

Stella westchnęła lekko i zapatrzyła się przez chwilę w cudowną, wonną noc.

— Był to najlepszy okres mojego życia. — Rzekła powoli. Już nigdy potem nie była taka szczęśliwa; nikt już nie pokochał mnie taką piękną, młodzieńczą miłością!

Leona poznała właśnie w tym czasie. Przyszedł do Cameo któregoś wieczoru, kiedy Stacha nie było na sali. Siedział sam przy jakimś bocznym stoliku i, kiedy skończył swój numer, poprosił, bym usiadła przy nim. Był bardzo blady, a w oczach jego było coś przejmującego. Na jego wąskich ustach, kiedy mnie zapraszał, pojawił się lekki, zmęczony uśmiešek, który boleśnie chwycił mnie za serce. Powiedziałam nagle, zupełnie nieoczekiwanie dla siebie samej:

— Dobrze, przebiorę się tylko i zaraz przyjdę!

Dyrektor Cameo dostrzegł tę krótką scenę. Zatrzymał mnie po drodze do garderoby i rzekł, patrząc na mnie przenikliwie z ledwie dostrzegalnym błyskiem ironji w oczach:

— Nie potrzebuje pani siadać z tym panem! Jest pani obecnie zwolniona z tych obowiązków.

Odpowiedziałam spokojnie:

— Wiem o tem. Dziękuję panu.

W kwadrans potem siedziałam koło Leona. Był bardzo zdenerwowany, jakoś dziwnie podniecony i niespokojny. Mówił mało i ja nie odzywałam się prawie. — PaPrzyłam na jego nerwową, bladą twarz i jakiś ciężki smutek sączył mi się w serce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wierni pomocnicy



Tresowane w klasztorze na górze św. Bernarda psy bernardyn stanowią dla alpejskiej ludności wielką pomoc. Swą wiernością i doskonale rozwiniętym zmysłem orientacyjnym jako psy sanitariusze oddają wielkie usługi zbłąkanym turystom.

X. Wacław Kneblewski

Zwierciadło Carmeny

Taką jest Baskijka z pod Pirenejów, niosąca na głowie kosz z bielizną; córa gór „serrana”, wstępująca na wyżę; „gitana” Cyganka w tańcu; młoda robotnica madrycka, kiedy się spowija w swą cudną mantylę z Manili, toledanka, czy sewillanka, kiedy kładzie na głowę swój biały welon, a w rękę trzyma wachlarz, idąc na walkę byków. Piękność Carmeny ma w sobie pewien rodzaj spokojnej żywości, wiele majestatu i pogody.

Spotyka się w Madrycie i Barcelonie pewne wyuzdanie na głównych placach, jak Puerta del Sol (Brama Słońca), najruchliwszy bodaj punkt hiszpańskiej stolicy i na ulicach Alcalde, Ferdynanda i Pokoju. Są tu bowiem najliczniejsze ventas (kabarety), posadas (bary) i fondas (hotele i pensjonaty), wszystkie o niepewnej renomie, pełne ciągle gości, wysiadających na zewnątrz przy stolikach, ustawionych na trotuarach.

Hiszpanie lubią taniec i śpiew. To też we wszystkich miastach rozpowszechniły się modne dziś dancingi, w których zapanowały nowoczesne tańce amerykańskie, wypychając prześliznięte płasy narodowe. Amerykanizacja knajp hiszpańskich wpłynęła też na zdemoralizowanie tancerek, których moc w tym kraju, a szczególnie w stolicy i wielkich miastach portowych. Poszły one w swych obyczajach za koleżankami z Paryża, zniżając się do poziomu owych słynnych awanturnic, zw. musettes, wciągających niebacznych i naiwnych, chwilowych adoratorów do spelunek, skąd wychodzą bez pieniędzy, nieraz z podbitym dobrze okiem.

Żywiłem, w którym się Carmen hiszpańska czuje najlepiej, chyba jest taniec. Proszę przyjrzeć się jej, kiedy tańczy „sardana” w Katalonii, „ladanza prima” w Asturii, „muneira” w Galicji, „jotas” w Aragonii, Walencji i Murcji i „sevillana”, uświęconą nawet w obrzędowości wielkotygodniowych ferii sewilskich.

Taniec hiszpański jest w sobie skończonym pięknem. Znać na nim wpływ Wschodu. Oto przed laty Powszechna Wystawa Międzynarodowa w Barcelonie. Tu w specjalnie zbudowanym wzorowym miasteczku zw. „El pueblo espagnol”, urządzonym na wzorach najbardziej typowych i czystych, zebranych z najpiękniejszych miast Hiszpanii — poza oryginalnym kościołem w stylu „mudejar” — był też rynek miejski, w kształcie czworoboku, otoczony stylowymi domami.

Na tym placu codziennie odbywały się pokazy publiczne, a więc ilustracja żywa zwyczajów, strojów i tańców hiszpańskich. W tańcach tych brał udział dość liczny zespół, choć zwykle jest on mniejszy.

Tancerkę otacza kilka osób, siedzących zwykle na ławie. Gitarzysta brzęczy monotonną, ale rytmiczną melodię. Reszta towarzystwa klaszcze w dłonie, tupie w takt nogami, a w międzyczasie przyspiewuje, albo też wplata odpowiednie zbiorowe okrzyki, pobudzające do ruchu.

Tancerka ubrana jest w suknie, silnie faldziste i długie, ale lekkie, zwykle w barwie kwiatów, czerwone czy zielone. Po lekkim wstępie muzyki, uderzeniu kastanietów, trzymanych w dłoni — zaczyna tańczyć. Jest to ruch całego ciała, ramion, palców, głowy. Nogi pracują nad rytmem, — bijąc hołubce.

Staje ona przed widzami, jakby kwiat, opuszczony przez słońce, senny i wiotki. Ramiona zdają się być lodygami lilii wodnej. Nagle wstrząs. Jakby nowa fa-

la uderzyła do serca. Budzi się w niej życie. Wpada w ekstazę ruchu. Przychodzą silne fale wzruszeń, które ożywiają całe ciało. Tancerka staje się jakby różą o jutrzence, patrzącą we wstające słońce, zbierając krople rosy z kwiatów. Budzi się ona znowu do życia. Chyli głowę wdzięcznie ku ramionom. Znakiem tego stuk i klekot coraz szybszy kastanietu.

Życie — wprawia w rytm taneczny głowę, ramiona. Otwiera przymknięte oczy. Tancerka rzuca się w wir. Wyciąga swe ramiona ku czemuś nieznanemu, a usta przesyła w dal pocałunek dla słońca. Bez poruszenia nóg i kolan, powoli skręca całe ciało — i znowu je wypręża. Taniec ten ma dziwną powagę, skupienie. Czasem widać w nim cierpienie. To znowu radość i szal, okazywane kastanietem, wirem ciała i rytmem nogi. Niekiedy slania się, a nawet pada, jakby przy ostatniej pieśni lądźdźcia, ale budzi się z omłdlenia i wyrzuca z siebie — okrzyki życia.

I znowu ruch wdzięczny, utrzymany w linii. Nie ma w tym tańcu wyuzdania, widocznego w najnowszym tańcu międzynarodowym, który do salonów publicznych, a nawet do domów prywatnych wprowadził kuszenie wdziękami, nagością i najgorszego rodzaju podniętą zmysłów.

W tańcu hiszpańskim wypowiada się dusza, życie, charakter i temperament narodu. Tutaj jakby w klasycznej alegorii — grają rolę wszystkie prawdy życia i miłości, twórczego entuzjazmu człowieka, w sposób tak bezpośredni i niezłożony. Taniec hiszpański prócz zachwyty i radości — często i lzy sprowadza do oczu. W nim się wypowiada przede wszystkim koibiecność hiszpańska, tak różna od tej z poza granic Iberii.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Chojnice

Ostrożnie przy kupnie koni. Onegdaj rolnik Józef Narloch z Szenfeldu zakupił od niejakiego P. z Ogorzeli konia, którego wiek ustalono według dowodu tożsamości. Po kilku dniach okazało się, że dowód był sfałszowany. Niesumiennego sprzedawcę oddano policji.

Znowu wadliwa budowa kamina. Kiedykolwiek wybuchł ostatnio w Chojnicach lub okolicy pożar, w najlichnijch wypadkach powstał wskutek wadliwej budowy kamina. Ta sama okoliczność była przyczyną pożaru domu robotniczego w Rytlu, o którym wczoraj pisaliśmy. Sięgając do kamina belka zapaliła się, powodując groźny pożar.

Jak się dowiadujemy, stan robotnika Wojtety, który skacząc z okna złamał sobie nogę, nie budzi obaw.

W interesie bezpieczeństwa publicznego należałoby zbadać wszystkie kminy budzące wątpliwości, aby nie narażać ludzi i ich mienia.

Zbiegły więzień orkiestrantem na zabawie K. S. M. Bardzo przykry wypadek wydarzył się na niedzielnej zabawie tuż K. S. M. męskiej. Około godz. 23., gdy goście byli w najlepszej zabawie, wkroczył na salę policja śledcza a posterunkowi mundurówi obstawili drzwi. Aresztowany zetał zbiegły z więzienia w Grudziądzu wławacz Leon Balcer.

Balcer, jak już donosiliśmy, wsiadywał w więzieniu karę 15 lat więzienia. W dniu 13. bm. zdołał uciec. Ślady wskazywały, że bywa na terenie powiatu chojnickiego, to też policja bacznie czuwała. W niedzielę urzędnik śledczy B. zauważył wśród orkiestrantów K. S. M., grających do tucia, podejrzanego osobnika, w którym opoznał Balcera. Niezwłocznie przywołał pomoc i dokonął aresztowania.

Jak się dowiadujemy, Balcer tylko chwilowo zastąpił innego orkiestranta, który poszedł tańczyć. Znali się z czasów, gdy Balcer będąc w tut. Zakładzie Poprawczych grał w orkiestrze zakładowej. Orkiestrant oczywiście nie wiedział o tym, że Balcer uciekł z więzienia, jak również nie wiedział o tem kierownictwo K. S. M.

Czyj rower ?

W Sypniewie (pow. sepoleński) zakwestionowała policja rower męski, którego właściciel nie jest znany. Marka bieru „Sturm“ została nieudolnie usunięta i zastąpiona marką „Urania“. Również została usunięta tablica rejestracyjna. Właściciel roweru, któremu go niewątpliwie skradziono, może zgłosić się w Post. P. P. w Sypniewie.

Oszust zabrał maszynę do pisania

Onegdaj przybył do miejscowego kępa M. Kwasięrocha pewien osobnik podający się za mechanika-ślusarza. Po krótkich ertrakcjach p. Kwasięrocha wydał mu maszynę do pisania celem naprawy. Ponieważ rzekomy mechanik dotychczas maszynę nie zwrócił, zachodzi prawdopodobnie oszustwo. Nazwisko spryciarza nie jest poszkodowanemu znane.

Znowu wielki pożar

Fabryka beczek Josta w Wejherowie w płomieniach

Onegdajszej nocy o godz. 23 m. 30 wybuchł groźny pożar w fabryce beczek O. Josta w pobliżu dworca kolejowego. Olbrzymia łuna objęła pół widnokregu na tle której zarysowały się kontury głównego budynku fabryki obok których stała objęta płomieniami drewniana szopa, całkowicie wypelniona gotowym do wywozu materiałem palnym w postaci wiązek klepek i depek bukowych, służących do wyrobu beczek.

Dość rozległy plac wokół płonącej szopy był pokryty gęsto rozstawionymi szeregami i rzędami serti klepek, w pobliżu piętrzyły się stosy depek, sąsiednia szopa również całkowicie wypelniona materiałem oraz zwarte w dużym kompleksie główne zabudowania fabryczne.

Po przybyciu na miejsce straży pożarnej pod dowództwem p. J. Landowskiego, przystąpiono do umiejscowienia ogniska pożaru i niedopuszczenia linii ognia na sąsiednie budynki. Akcję ratunkową utrudniał brak wody. Jedyny na terenie fabrycznym hydrant sieci wodociągowej okazał się zamrożony i dopiero o godz. 2 został przez strażaków uruchomiony. Pogotowie kolejowe dworca pod kierunkiem p. Lemańczyka, nacz. odc. drogowego uruchomiło linię wodną po przeciwległej stronie pożaru, czym udało się uratować dwie sterty depek stolarskich.

Kolejno przybywały do pomocy: straż wojskowa Baonu Morskiego, Ochotnicza z Gościcina, lecz dla akcji ratunkowej ilość sprzętu wobec braku wody — pozostała bez znaczenia.

Silny w pomyślnym kierunku wiejący wiatr przy 12-stopniowym mrozie ułatwiał, w bezpośrednim pobliżu pożaru, poczynienie przerw w stosach zagrożonych przez promieniujące ciepło — depek, tak, że po 3-godzinnej akcji ratunkowej na środku placu płonęła tylko szopa wypelniona 100 m. sześć materiału łatwopalnego, wydzielając masy ciepła i bezdymne płomienie przez kilka godzin, gdyż akcją dogaszania pogorzelska ukończyła straż pożarna nazajutrz w niedzielę, o godz. 16-tej.

W spalonej szopie były zdeponowane części maszyn z urządzenia fabrycznego z innego budynku, przedstawiające wartość kilkunastu tys. zł. Maszyny powyższe były ubezpieczone w poprzednim budynku, przez co obecnie przy likwidowaniu strat nie mogą być brane pod uwagę. Szopa ubezpieczona była na 4 tys. — materiał na 20 tys., ogólne straty wynoszą w przybliżeniu 52.600 zł.

Przypuszczalną przyczyną pożaru zaniebdanie zabezpieczenia paleniska pieca ogrzewalnego, usławionego w roboczej izbie spalonej szopy.

Dochodzenia w sprawie pożaru prowadzi posterunek Pol. Państw.

Straszna śmierć pod kołami pociągu

W Żukowie w powiecie kartuskim do pociągu osobowego, ruszającego w kierunku stacji Stara Piła, usiłował wskoczyć konduktor tego pociągu, Konkol. Gdy kolejarz znalazł się na stopniach jednego z wagonów poślizgnął się i spadł pod pociąg — koła wagonów ucięły nieszczęśliwemu obie nogi.

Wypadek zauważono dopiero w Sta-

rej Pił. Mianowicie na stacji tej znalaziono przyczepione do podwozia wagonu już tylko zimne, z obciętymi nogami zwłoki kolejarza. Konkol więc był wleczony przez pociąg przez całą trasę, dzielącą Żukowo od Starej Piły. Zmarł w drodze naturalnie wskutek upływu krwi.

Kowalewo

— Za kratochki. Sąd Grodzki w Kowalewie ukarał: Olesia Jana rolnika z Bielska 3 mies. aresztem bezwzględnym za kłusownictwo w lasach państwowych dzierzawionych przez p. Kentzera z Pruskołaki; Koczura Antoniego, Ciarkowskiego Romana i Kilanowskiego Hieronima, którzy obecnie są gośćmi „Toruńskiego Okrąglaka“ za kradzież wędlin, bielizny i zastawy stołowej — pierwszy dwaj na 3 lata, trzeci na 2 lata bez względnego więzienia; Karweckiego Józefa z Małych Radewisk za kradzież broni na szkodę maj. Piętkowa — na 6 mies. więzienia; Przybyszewskiego Bolesława, notorycznego złodzieja z Golubia za kradzież pszenicy na szkodę rolnika Wrońskiego Czesława z Bielska na 2 lata bezwzględnego więzienia; Olszewskiego Franciszka z Kowalewa, pokątnego pisarza-huralistę na 4 mies. aresztu bez zawieszenia i 50 zł grzywny; Jabłońskiego Kazimierza, robotnika z Węgorzyna za kradzież 500 zł na szkodę kierownika mleczarni w Węgorzynie p. Klimka Józefa na 9 mies. z zawieszeniem na 4 lata; Zagromskiego Maksymiliana z Wąbrzeźna za kradzież fasoli na szkodę maj. Gajew-

na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 3 lata; Grapantyna Stanisława i Lewandowskiego Jana, obu z Kowalewa za wymuszanie pieniężny na jarmarku n 3 mies. aresztu z zawieszeniem na 3 lata; Wilczewską Julianę z Gajewka za kradzież powleczeń z pierzyn na 1 mies. aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

— Z ruchu ludności. W urzędzie stanu cywilnego Kowalewo zanotowano w grudniu urodzenia: Franciszek Czarniecki robotnik syna; Henryk Gomau, kotlarz cygan syna; Józef Lewandowski robotnik syna; Adam Śmieśny, sędzia córke; Franciszek Lohowdzyński robotnik syna. Śluby: Bolesław Paradziński ślusarz i Leokadia Falińska; Franciszek Jankowski i Rozalia Koszubska; Józef Marcinkowski, krawiec i Anna Leokadia Olszewska; Alfons Szczepański przemysłowiec i Zofia Kunegunda Smolińska; Ludwik Piłarski, fryzjer i Jadwiga Orłowska; August Fryderyk Wilhelm Zegenhagen, rolnik i Emma Ela Fryda Wirth.

Zgony: Alfons Janneck kawaler lat 25; Tadeusz Lewandowski 1 dzień.

Chełmża

— Zabawa Klubu Kręglarzy „Bęc“. Klub Kręglarzy „Bęc“ urządził swój tegoroczny bal karnawałowy w sobotę, dnia 6 lutego rb. w sali „Willi - Nowej“. Klub ten znany ze swych doskonałych imprez zabawowych dokłada także i tego roku wszelkich starań, aby zabawa wypadła jak najokazalej. Podczas tańca przygrywać będzie orkiestra wojskowa z Torunia.

— Z życia Ch. Tow. Wioślarzy. Chełmińskie Tow. Wioślarzy obchodzi w dniu 30 bm. 10-lecie swego istnienia. W przededniu, tj. 29 bm. odprawiona zostanie msza św. za spokój dusz śp. trzech zmarłych członków, oraz złożenie wieńców. W dniu 30 bm. odbędzie się uroczyste zebranie oraz komers dla członków. W dniu 1 lutego urządzi Ch. Tow. Wioślarzy bal karnawałowy w sali „Willi - Nowej“. Podczas tańca przygrywać będzie orkiestra wojskowa z Grudziądza.

Święcie

(Ś) **Obchód dwóch patriotycznych rocznic.** P.n. odziałek 25 bm. ujął w Święcie pod złotkiem obchodu dwu rocznic, dwu pamiętnych dni, t. j. rozruchów antyemieckich w r. 1912 i wkroczenia Wojsk Polskich w roku 1920. (O obu rocznicach pisaliśmy obszernie).

Celem uczczenia tych dwu rocznic przygotowały Fed. P. Zw. Obrońców Ojczyzny i znie z Parafialną Akcją Katolicką, Zw. Weteranów i Sokolem uroczyste obchód. Miasto udekorowano licznymi chorągiewkami. Przed południem odprawił ks. radca Kościelny uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym. Udział w nabożeństwie wzięli przedstawiciele miejscowych władz, instytucji, społeczeństwa i niektóre organizacje ze sztandarami. Wieczorem w sali p. Chelmskiego odbyła się akademія, zainaugurowana występem chóru męskiego „Harmonia“ pod batutą p. Mekilly.

Starosta w stanie sp. p. Kowalski wygłosił okolicznościowy referat; p. prof. Eckstein z werwą wygłosił recytację pt. „Hymn żmartywychwstania“, utwór p. Kowalskiego Chór odpiewał wiankę pieśni żołnierskich, a prezes Zw. Weteranów p. Borysiak wręczył dyplomy pamiątkowe kilku uczestnikom „rewolucji świeckiej“ pp. braciom Jurkiewiczom, Glazie, Pietrzykowskiemu i Hofmanowi.

Odsłowieniem pieśni „Nie rzucim ziemi“ zakończono tę patriotyczną akademię.

Sępólno

— Doroczne walne zebranie Koła Związku Rezerwistów w Sępólnie odbyło się w tych dniach i jak się dowiadujemy na podstawie powziętej uchwały w dniu walnego zebrania powyższe Koło złożyło dar na dożywianie biednych dzieci w kwocie 20 zł i na kościół 15 zł. Niech czyn godny nasładowania posłuży przykładem dla innych organizacyj.

— Tow. Rolnicze Powiatowe w Sępólnie zawiadania uprzejmie, że w czwartek, dn. 4 lutego 1937 r. o godz. 9.30 w sali Domu Katolickiego w Sępólnie odbędzie się jednodniowy kurs sadowniczo - warzywniczy. Przybędzie prelegent z Pom. Izby Rolniczej. Panów prezesów Kółek Rolniczych uprasza się, by dołożyli jak najwięcej starań, by kurs ten został licznie wykorzystany.

— Dnia 17 ub. m. odbył się w Sępólnie mecz ping - pongowy pomiędzy drużyną Harcerskiego Klubu Sportowego Sępólna a drużyną Związku Strzeleckiego Więcbork. Zwyciężyła drużyna Z. S. w stosunku 4 do 2 — natomiast w niedzielę, dnia 24 ub. m. odbył się w Więcborku mecz rewanżowy w którym zwyciężyła także drużyna Z. S. Więcbork w stosunku 6 do 1.

Wiadomości sportowe

KPW POMORZANIN BIJE SOKOŁA GRUDZIĄDZKIEGO 4:1

Dnia 2 bm. odbył się w Grudziądzu mecz hokejowy pomiędzy KPW Pomorzanie z Torunia i drużyną Sokola (Grudziądz). Po ciekawej grze zwycięstwo odnieśli hokeiści toruńscy w stosunku 4:1 (0:1 1:0 3:0).

W pierwszej tercji prowadzenie uzyskał Sokół przez Łatkowskiego. W drugiej tercji Pomorzanie wyrównuje przez Szwieca. Trzecia tercja należy do Pomorzanie, który w tym okresie ma przewagę uwidaczniającą 3-ma bramkami zdobyte przez najlepszego gracza Zielińskiego 1 i Hulaniczkiego 2. Sędziowali pp. Felski i Taczynski.

SENSACYJNY START KUSOCIŃSKIEGO W PRZEMYSŁU

Przemysł 2. 2. (PAT). Drugi dzień zimowych lekkoatletycznych mistrzostw Polski rozgrywanych w hali przemyskiej obfitował w cały szereg niespodzianek. Wielką sensacją był przede wszystkim start Kusocińskiego, który biegł w sztafecie 3 razy 800 m. mając za przeciwnika Rakoczego z Pogoni katowickiej. Kusociński oczywiście nadrobił cały dystans dzielący go od Rakoczego i wynoszący 35 m. przebiegając pełne 800 m. w bardzo dobrej formie.

Niespodzianką było również zwycięstwo Szejnra w biegu na 50 m. z płotkami, w którym zajął on drugie miejsce przed specjalistą w tej konkurencji, zawodnikiem lwowskiej Pogoni Niemcem.

Wspriatach pojawił się nowy talen, w osobie zawodnika AZS poznańskiego Popka.

ELIMINACYJNE ZAWODY BOKSERSKIE W ŁODZI

Łódź 2. 2. (PAT). W Łodzi odbyły się w wtorek walki eliminacyjne przed ustaleniem dwóch reprezentacji bokserskich Polski na z Niemcami w Dortmundzie i z Austrią w Łodzi. Doszły do skutku tylko dwie walki a mianowicie Piłata (PKS — Katowice) z Chomą (SKS — Gdynia) i Biesia (Pomorze) z Ostrowskim (Gayer — Łódź). Walki Polusa (Warszawianka) z Krzemieńskim (Pomorze) i Hundsteina (Makabi — Warszawa) z Bańkiewiczem nie odbyły się.

W spotkaniu pierwszym Piłat pokonał Chome już w drugiej rundzie przez techni-

czne k. o. Zaznaczyć należy, że Choma już w pierwszej rundzie był trzy razy groggy tylko gong uchronił go od nokautu.

W spotkaniu drugim Ostrowski dość łatwo uporał się z Biesem, wygrywając wysoko na punkty

Sromotna porażka „Gryf“ z „Astoria“ bydgoska

Astoria bije Gryf 13:3

Wegner i Grabowski I. zdobywają punkty

W Bydgoszczy na ringu „Starej Gospody“ odbyły się wczoraj zawody bokserskie drużyn KS Astoria Z. S. — WKS. Gryf Toruń. Mecz zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Astorii w stosunku 13:3.

Techniczne wyniki walk przedstawiają się następująco:

W pierwszej: **Wypijewski (A)** uzyskał dla drużyny bydgoskiej 2 pkt. walkowerem z powodu padwagi **Mikajskiego**. Walka towarzyska tych pięściarzy przyniosła zwycięstwo Wypijewskiemu na punkty.

W drugiej: **Wojtkowiak (A)** wypunktował łatwo **Grabowskiego II**.

W piątowej odbyły się dwie walki: **Wandziwcz (A)** zmusił do poddania się w pierwszej rundzie **Wieczarkiewicza**, Rinke

(A) zaś, po bardzo ładnej walce pokonał na punkty **Igielskiego**.

W lekkiej: **Dorsz (A)** zremisował z **Grabowskim I**.

W półśredniej: **Karasek (A)** walczył z **Fabińskim**. W trzeciej rundzie Fabiński znokautował przeciwnika, jednak wobec zadania nieprawidłowego uderzenia (w kark) zwycięstwo przyznano Karasekowi.

W średniej: **Urbański (A)** — nie bez trudu — wypunktował **Lelewskiego**.

W półciężkiej: **Borożyński (A)** uległ na punkty **Wegnerowi**.

Sędziowali: w ringu niezbyt pewnie p. **Kugacz**, na punkty dobrze p. **Hajec** z Grudziądza. Publiczność — jak zwykle na imprezach organizowanych przez Astorię w Bydgoszczy — dopisała.

W Toruniu walczone o łyżwiarskie mistrzostwo Polski klasy B.

Mistrzostwo zdobyli: Dąbrowska, Heinrich i para Borgelówna—Schäfer

W dniu 2 bm. na ślizgawce Toruńskiego Klubu Lawn-Tenisowego odbyły się zawody łyżwiarskie w dziedzinie figurowej o mistrzostwo Polski klasy B. Udział w zawodach brali zawodnicy ze Śląska, Warszawy, Bielska, Bydgoszczy i Torunia. Zawody odbyły się przy pięknej pogodzie i licznie zebranej publiczności, która gorąco oklaskiwała udane ewolucje zawodniczek i zawodników. Przed południem zawodnicy wykonali ćwiczenia obowiązkowe. Do zawodów o mistrzostwo Polski klasy B mogli startować tylko zawodnicy, którzy posiadają brązową odznakę łyżwiarską. Do zawodów o odznakę startowało 10 zawodników, z czego 4 odpadło. Wieczorem odbyła się jazda dowolna.

Mistrzostwo pań zdobyła Dąbrowska Jądwiaga z Warsz. Tow. Łyżw. Mistrzyni otrzymała nagrodę ofiarowaną przez p. pre-

zydenta miasta Torunia, medal pamiątkowy 700-lecia; 2) Macurzanka Śl. T. Ł.; 3) Dąbrowska Hanna, W. T. Ł.; 4) Fieg, T. Ł. Bielska; 5) Dindigerówna, Bydg. Tow. Łyżw.

Mistrzostwo panów zdobył Heinrich z T. Ł. Bielska, otrzymując nagrodę wędrowną ofiarowaną przez p. Wojewodę Pomorskiego; 2) Standzina Śl. T. Ł.; 3) Osadnik, Śl. T. Ł., był to najmłodszy zawodnik. Liczący zaledwie 10 lat, a jego piruety i księżyc były gorąco oklaskiwane; 4) Herbutowski, K. S. „Leo“ Bydgoszcz.

W jeździe parami tytuł mistrzowski zdobyła para Borgelówna—Schäfer z Śl. T. Ł. przed parą Kokotówna—Kowalski z K.P.W. Poporzanna.

Nagrody dla mistrzowskiej pary ofiarował: komendant garnizonu p. gen. Maxymowicz oraz starosta krajowy p. Łacki.

KALENDARZYK

Środa, 3. 2. Błuzja
Czwartek 4. 2. Andrzejka
Piątek 5. 2. Agaty

Na toruńskim bruku

— **Koło Sióstr Pogot. Sanit. PCK Oddział Toruń.** Dnia 3 bm. o godzinie 19 w lokalu PCK. przy ul. św. Ducha, odbędzie się walne zebranie Koła Sióstr Pogotowia Sanitarnego PCK. na które wszystkie Siostry zaprasza Zarząd.

— **Inwalidzi, wdowy i sieroty wojenni** Miesięczne zebranie odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 18 w lokalu Koła ul. Żeglarska 5, na które wszystkie członków zaprasza Zarząd.

— **Podziękowanie.** JWPaństwu Karolostwu Wakarecy za zł 30 ofiarowanych biednym parafi św. Jana zamiast wieńca na grob śp. Adama Kurzętkowskiego najserdeczniejsze „Bóg zapłać” składa Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

— **Odczyt o emigracji polskiej we Francji** wygłosi w piątek, dnia 5 bm. o godz. 19 w lokalu „Tivoli” przy ul. Bydgoskiej w Toruniu, prezeska zarządu głównego Rodziny Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914/19 p. **Stefania Szyfterówna** z Poznania na temat: „Wrażenia z podróży po Francji” będąc na zjeździe Zw. Polskich Tow. Kobietych we Francji. Ten bardzo ciekawy odczyt p. Szyfterówny wygłoszony onegdaj przy szalenie zapelnionej 17 sali Uniwersytetu Poznańskiego publicznością i wysłuchany z wielkim zainteresowaniem, winien także zaciekawić tutejsze społeczeństwo, a w szczególności organizacje kobiece. Wstęp bezpłatny.

— **Ze Związku Pań Domu.** W środę 3-go bm. o godz. 17 w lokalu Związku Pań Domu przy ul. Krzyżackiej 5 I p. — dr. Ossowski wygłosi referat p. t. „Komunizm i sposoby walki z nim”.

W środę 10 bm. o godz. 17 — walne zebranie.

— **Stowarzyszenie Rodziny Urzędniczej.** Zarząd Koła Administracji Ogólnej w Toruniu urządza tradycyjnego „Śledzia” w dniu 9 lutego 1937 roku o godz. 19-tej w sali Bananowej Domu Społecznego ul. Mickiewicza 2/4, II. piętro. Wstęp 99 gr. za zaproszeniami. Dochód przeznaczony na Pomoc Zimową dla Bezrobotnych.

— **Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości** zawiadamia, że został zorganizowany dla członków Stowarzyszenia kurs ogrodnictwa. Kurs ten ma na celu daniem właścicielom domów podstawowych wiadomości z zakresu zakładania i prowadzenia ogródków owocowych, warzywnych i ozdobnych na nie użytkowanych dotąd placach i podwórkach w tutejszym mieście, oraz o ozdabianiu balkonów i hodowli kwiatów pokojowych. Wykłady odbywać się będą w lokalu Stowarzyszenia (ul. Św. Ducha 14) we czwartki o godz. 19-20.

— **Z Klubu polsko - angielskiego.** W dn. 3 bm. o godz. 20-tej na zebraniu Klubu polsko - angielskiego, które odbędzie się w sali książęcej Dworu Artusa, p. Hoffmanowa wygłosi referat pt. „The power of speech”.

— **Czwarty piątek Uniwersytetu Poznańskiego w Toruniu.** Przedmiotem czwartego „piątku” (5 lutego o godz. 19.30 w auli gimnazjum im. Kopernika) będzie odczyt doc. U. P. dr. Fr. Łabędzińskiego pt. „Medycyna odkrywa wciąż nowe choroby”. Prelegent zajmie się popularnym powiedzeniem wskazanym w tytule odczytu. Wstęp 25 i 15 gr.

— **Pożar w kinie Corso.** W dniu wczorajszym o godz. 16.15 na skutek krótkiego spiecia zapalił się film w kinie Corso. Operator Stanisław Ziółkowski zamieszkał, ul. Wodna 17 poparzył sobie w czasie gaszenia ognia prawą rękę. Wezwana na miejsce pożaru straż pożarna ogień zlikwidowała.

„ESPLANADA”

Niebywały program w lutym światowej sławy atrakcje
2 — ALBERTOS z Wintet zartenu z Berlina
Człowiek fenomen 18 skoków na głowę??
Jadzia CARINI, młoda tancerka rewiiwa
SIOSTRY MARGO, świetne wykonawczynie tańców rosyjsk.

— **Wielka zabawa taneczna Polskiego Białego Krzyża.** Cały kulturalny Toruń wie już z rozesłanych zaproszeń, że w sobotę, 6 lutego br. odbędzie się w salach Dworu Artusa — wielka zabawa taneczna P. B. K. W szerkim zakresie i w energicznym tempie prowadzone prace przygotowawcze. Już dziś pozwalają stwierdzić z całą stanowczością, że bal ten będzie najefekowniejszym i zapewne najweselszym wieczorem w tym karnawale. Sekcja propagandowo-imprezowa P. B. K. zajmująca się wprowadzeniem i zorganizowaniem wielu urozmaiceń balu, zapewnia, że nikt z gości nie będzie mógł uskarżać się na banalne „niespodzianki”. Będzie wprawdzie popularny i często stosowany — walczyk z kwiatami, będą również dobrze znane balującym gościom tańce przy baśniowym, barwnym oświetleniu, ale to jeszcze nie wszystko! Niespodzianek nie wolno nam zdradzić. Mają one być naprawdę niespodziankami (aż przez duże N) dla publiczności, która tłumnie wybiera się na bal Polskiego Białego Krzyża. Zaproszenia otrzymane można jeszcze w lokalu Zarządu Głównego P. B. K. w Domu Społecznym.

Promocja sportu bokserkiego

Dla dalszego rozwoju pięściarstwa w stolicy Pomorza organizuje sekcja bokserka Wojskowego Klubu Sportowego „Gryf” w

Dzień



w Toruniu

Środa, dnia 3 lutego 1937 r.

Akademia ku czci P. Prezydenta R. P. w Teatrze

Udane produkcje dziatwy

W poniedziałek, o godz. 12-iej odbyła się **akademia w Teatrze Ziemi Pomorskiej**, w której wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych z p. wicewojewodą **Szczepańskim**, wojskowych z **generalicją** na czele i społeczeństwa.

Program akademii wypełniła **dziatwa szkolna**, która w ciekawie pomyslanym i sprawnie wyreżyserowanym obrazie złożyła hołd Dostojnemu Solenizantowi, P. Prezydentowi Rzplitej. Dzieci w **barwnym korowodzie** przewijały się przez scenę przed portretem Głowy Państwa, recytując powinszowania i imieninowe, tańcząc i śpiewając.

Obraz zakończono wejściem na scenę grupy chłopców, ubranych w stroje **rybackie i marynarskie** i niosących model „Daru Pomorza”.

Publiczność żywo oklaskiwała udane produkcje dziatwy szkolnej, a szczególnie młodocianego „mówcę”, który z werwą i swadą wygłosił przemówienie na cześć P. Prezydenta, wznosząc okrzyk na Jego cześć.

Fakt poprowadzenia uroczystej akademii przez... dzieci został przyjęty z uznaniem przez uczestników, było to bądź co bądź ciekawym urozmaiczeniem dotychczasowego szablonu.

Dzieci na Jakubskim Przedmieściu uczą się w opłakanych warunkach

Rodzice daremnie interpelują Zarząd Miejski o polepszenie ciasnych i niehigienicznych sal szkolnych

Szkoła Powszechna na Jakubskim Przedmieściu znajduje się w okropnych warunkach, pod względem pomieszczenia dzieci w budynkach szkolnych. Powiększająca się z roku na rok liczba młodzieży uczęszczającej do tejże szkoły wzrosła do cyfry 700. Obecnie dzieci nie mogą w pełni korzystać z dobrodziejstwa szkoły. W przepelnionych klasach uczniowie nie tylko są stłoczeni w ławkach, lecz część ich musi stać bądź przy piecu, bądź przy tablicy. Nauka, odbywająca się w takich warunkach, jest nadzwyczaj wyczerpująca. Młodzież siedząca przy oknie odczuwa dotkliwie zimno, z powodu pojedynczych ram okiennych, dzieci zaś zgromadzone przy piecu dostają, wskutek panującego zaduchu, zawrotów głowy. Ciąsnota powoduje, iż lekcje odbywają się w klasach na zmiany, t. zn. dzieci z jednego oddziału przychodzą wcześniej, drugie zaś blisko przed południem. Tymczasem pod-

czas przerw dzieci zmuszone są wychodzić na dziedziniec i tym samym skazane są na pobyt na mrozie. Sprawy tej dotychczas nie można było rozwiązać, gdyż w szkole nie ma ani rozgalezionych korytarzy, ani wolnych sal.

Interpelowany kilkakrotnie Zarząd Miejski nie rozwiązał jeszcze tego palącego zagadnienia. Tymczasem zaś budynek szkolny niszczy się nadal. Ponieważ nie przedsięwzięto żadnych środków ochronnych, fasada budynku psuje się w widoczny sposób, tynk zaś miejscami odpada. Brakom tym możnaby przecież zaradzić przez powiększenie klas drogą przebudowy, t. j. połączenie oddzielnie stojących budynków szkolnych. Może kompetentny w tej mierze Zarząd Miejski, polepszy dole biednej dziatwy szkolnej, która w obliczu srogiej tegorocznej zimy, zmuszona jest uczyć się w tak krytycznych warunkach.

Z walnego zgromadzenia Aeroklubu Pomorskiego

W ub. poniedziałek odbyło się w Domu Społecznym **walne zgromadzenie Aeroklubu Pomorskiego** przy udziale około 60 członków i gości. Obrady zagał w zastępstwie nieobecnego prezesa inspektora armii gen. Bortnowskiego wiceprezes ptk. - pil. Gilewicz, który na przewodniczącym zebrania poprosił dr. Zborowskiego, prezesa Aeroklubu Kujawskiego z Inowrocławia. Następnie poszczególne sprawozdania złożyli kpt. pil. Orzechowski, komendant ośrodka p. w. lotniczego kpt. pil. Kaczmarczyk, skarbnik insp. P. P. Nowodworski, podkom. P. P. Wec oraz wiceprezes ptk. Gilewicz, który w ogólnych zarysach omówił działalność klubu.

Po udzieleniu zarządowi absolutorium wybrano nowy zarząd w następującym

składzie: prezes — insp. armii gen. Bortnowski, członkowie: ptk. pil. Gilewicz, inż. Getler - Girtler, insp. P. P. Nowodworski, kpt. pil. Orzechowski, dyr. Matula, kpt. Wojda i p. Nowak Nikodem. Do komisji rewizyjnej weszli pp. wicewoj. Szczepański, prezydent m. Raszeja, dr. Lukowicz i komisarz Wec, — do sądu klubowego: dyr. Dobrzycki, star. Łącki, b. prezydent Bolt Zieliński Stan., por. Chrzanowski.

Wybór prezesa, którym w dalszym ciągu pozostaje inspektor armii gen. Bortnowski, zebrani powitali owacyjnie, widząc w tym wyborze rękojmię jaknajlepszemu rozwojowi klubu.

Blizsze szczegóły o działalności Aeroklubu w roku ubiegłym zamieścimy w najbliższym numerze.

Nowy wytworny lokal restauracyjny w Toruniu

Dyrektor Czesław Śmigieński, właściciel dwóch najelegantszych lokali w Bydgoszczy: kawiarni-restauracji „Orzeł” i dancingu „Palais de Danse”, dnia 1 lutego br. po gruntownym remoncie, otwiera wytworny, nowoczesnie urządony lokal restauracyjny w Toruniu, **hotel „Pod Orłem”** ul. Mostowa nr. 17.

Firma dyr. Śmigieńskiego nie jest obcą dla Torunia, a nawet zapisana jest bardzo zaszczytnie. W swoim czasie dyr. Śmigieński prowadził w tym samym hotelu również pierwszorzędną restaurację i za zasługi, położone w zakresie swojej działalności, w r. 1928, na Pomorskiej Wystawie Ogrodniczo-Przemysłowej w Toruniu, został odznaczony dużym złotym medalem. Posiadając tak zaszczytną opinię w Toruniu, dyr. Śmigieński otwiera ponownie zakład ga-

stronomiczny, nie szczędzi trudów i kosztów, ażeby lokal i obecnie odpowiadał wymaganiom najwybredniejszej publiczności. Wyśmienita kuchnia pod kier. renomowanego kucharza, będzie nadal podtrzymywać dawniejszą tradycję, że dobre, smaczne i obficie jeść dają tylko „Pod Orłem”. Piwnica doskonale zaopatrzona w najzadaniejsze gatunki win i trunków, nieczłowiec pielęgnowanych, zadowalać będzie najwyższe apetyty konsumentów.

Świetny zespół muzyczny codziennie przygrywać będzie do dancingu towarzyskiego, urozmaiconego występami wybitnych sił artystycznych. Dągniowa nad wszystkim będą przystępne ceny. Słowem, otwarcie nowego lokalu rozrywkowego w hotelu „Pod Orłem” będzie dla Torunia rewelacją!

Obchód 17 rocznicy odzyskania dostępu do morza

W poniedziałek dnia 8 lutego z okazji 17 rocznicy objęcia wybrzeży morskiego przez Polskę oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej przy współudziale Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu urządza **Wieczór Morski**. Na program złoży się: wykład komand. dypl. w rez. Jerzego Klossowskiego, część wokalna - muzyczna, wesoly obrazek sceniczny pt.: „Z wizytą u podchorążych” z śpiewem i tańcami. Początek o godz. 20-tej.

DYŻUR APTEK.

W śródmieściu dyżuruje dziś Apteka pod Lwem, Król. Jadwigi 1, tel. 12-69; na Bydgoskim Przedmieściu Apteka św. Anny, ul. Mickiewicza 98 (od godz. 23 do rana); na Mokrem Apteka pod Łabędziem, ul. Kościuszki 15 (od godz. 23 do rana).

Scena i kulisy

DZISIAJ W ŚRODĘ „MINISTER NA INSPEKCIJ” PO CENACH POPULARNYCH.

Aktualna komedia muzyczna, ciesząca się niezwykłym powodzeniem powtórzona będzie dzisiaj na liczne żądania publiczności. W rolach głównych pp. Doree, Bracka, Mierzejewski, Cybulski, Surzyński. Piękne piosenki urozmaicają wesołą treść. Bilety należy wcześniej rezerwować.

KINA.

ARIA: „Ulica szaleństw” — „Pasteur”.
AS: „Rok 2000”.
MARS: „Upiół na sprzedaż”.
SWIT: „Czarujące oczy”.

Z Konfraterni Artystów

W dniu 4 bm. odbędzie się w Konfraterni Artystów zebranie czwartkowe, które rozpocznie dr. Kuztelski odczytem o muzyce Wagnera. Prelekcję swą zilustruje dr. Kuztelski utworami z płyt pafefonowych. Bogata kolekcja utworów Wagnera pozwoli dokładnie odtworzyć zebrany charakter i znaczenie twórczości wielkiego kompozytora.

Po odczytaniu dyskusja oraz herbatka towarzyska. Początek o godz. 20. Zarząd Konfraterni zwraca się do swych Gości i Członków z prośbą o punktualne przybycie, ponieważ prelekcja rozpocznie się bezwzględnie o oznaczonej porze.

Podwieczorki Polskiego Białego Krzyża

Już od najbliższej niedzieli P. B. K. wznawia dla swych członków i sympatyków niedzielne podwieczorki „Pod Orłem”.

W pięknie odnowionej sali, przy dobrej muzyce odżyje znowu tradyc. „tańcząca kawa”, podczas której zbiera się najlepsza publiczność Torunia.

Każde świąteczne popołudnie w zimie, stawia nas często wobec trudnego rozwiązania: gdzie iść i w jaki sposób niedrogo spędzić nile czas?

Odpowiedź łatwa. Podwieczorki P. B. K. dostarcza każdemu wiele miłych chwil, a z czasem jak to już mogliśmy stwierdzić, wchodzi w tryb zwyczajenia. Trudno sobie wyobrazić niedzielę bez five o'clock'u P. B. K.

Na zakończenie rzecz najciekawsza. O tóż dzięki staraniom organizatorów, program występów artystycznych będzie miał miejsce i na podwieczorku, ceny natomiast nie będą z tego powodu podwyższone.

Czyż więc można się jeszcze wahać co zrobić z niedzielnym popołudniem?

Nie!
Napewno nie!
Zatem wszyscy członkowie i sympatycy P. B. K. — zbiórka w niedzielę „Pod Orłem”.

Kino „AS” — „Rok 2000”

Wciąż mówi się o wojnie, wciąż groźba jej wisi nad światem, lecz nikt nie wierzy, w klęskę tak straszliwą i oto wybuch niespodzianie w noc wigilijną. Miasta wała się w gruzy, miliony ludzi giną, ziemia spustoszona gazami trującymi i ogniem działo — wygląda jak pustynia. A niedobitki ludzkości walczą nadal, mordują się nawzajem, aż do chwili, gdy pewien ideowiec wynajdzie gaz pokoju. Wtenczas nastanie era szczęśliwa i już tylko zdobycze czystej wiedzy zaprzatać będą umysły.

Film osnuty na tle powieści Wellsa rozpada się dość wyraźnie na dwie części, przy czym pierwsza, obrazująca grozę wojenną jest wstrząsająca i niezapomniana. Dalsza, fantastyczna baśń zbytnio obciążona dialogiem, lecz oprawę daną tu wspaniałą, nie szczędząc niewątpliwie ogromnych kosztów.

Informator dla przyjezdnych

w Toruniu

Polecamy restauracje i kawiarnie

Dwór Artusa, tel. 19-62. Restauracja o najwykwintniejszej kuchni na Pomorzu pod kierownictwem znakomitych kuchmistrzów wydaje na miesiąc i do domu znakomite porawy na wesela, rauty, przyjęcia. Smeczne i obfite obiady i kolacje. Sale pięknie odrestaurowane na zebrania, bale i zjazdy. W otład matine, wieczorem dancing towarzyski. Ceny przystępne.

„Esplanada”. Telefon 1522. Najwykwintniejszy lokal w mieście. Występy artystyczne sił krajowych i zagranicznych. W każdy czwartek odbywają się popularne dancinigi na rzecz Białego Krzyża. W każdą niedzielę i święto o godz. 17 odbywają się vive o'clocki towarzyskie z programem. Początek codziennie o godz. 21.

Lokal czynny codziennie do rana.

„Trzy Korony” — Hotel, Rynek Staromiejski 21, tel. 16-57. Dancinigi — restauracja „Palais de Danse”, ul. Franciszkańska 1. Hotel całkowicie odremontowany, pokoje po cenach przystępnych, wieczorem dancinigi przy dźwiękach znakomitej orkiestry Smytry Band. Lokal otwarty do rana.

Najlepsza okazja kupna

Najstarsza i pierwsza Polska Centrala Optyczna Franciszek Seidler, Rynek Staromiejski 16 (obok poczty) tel. 16-74. Dostawa dla kas chobych, kinik ocznych i dla wojska.

Cała Polska... tańczyła

Była to naprawdę udana impreza Polskiego Radia. Można by powątpiewać w ocenę krytyki, ale trudno zaprzeczyć masowemu wyrazom entuzjazmu tancerzy i tancerek. Bawiono się naprawdę doskonale, ba świetnie. Przyczynił się do tego niewątpliwie „wodzirej” — schowany w szesnastym pudełku zwanym radiem.

Każdy taniec był poprzedzony zapowiedzią pełną humoru, często nieprzeciętnego dowcipu, wywołującego wśród bawiących się gości szczerze kaskady śmiechu.

— A teraz tango... „W blaskach stońca”. Tango nadające się specjalnie do lokali słabo oświetlonych i mało ogrzanych itd.

Trzeba było znaleźć się właśnie na jednej z tych nieco wyżej wymienionych sal, by zobaczyć jaki kapitalny efekt zrobiły te na pozór banalne słowa. Zapomniano o chłodzie i za chwilę wszystkie pary tańczyły obojętnie, rozprawiając o „telewizyjnych zdolnościach speakera”.

Tryskające humorem zapowiedzi, miały jedną wielką zaletę, o której napewno nie wie sam pan Tadeusz Łuczaj. Otóż wybawiły one z kłopotu tysiące małymównych, lub nie umiejących bawić rozmową panów. Wszędzie panowała radość, a każdy taniec stał się zajmującą przestrzenią czasu, podczas którego komentowano ostatni dowcip „wodzireja”.

Ape! Rozgłośni Pomorskiej skierowany do ogółu społeczeństwa znalazł bardzo silny oddźwięk. Tańczono na rzecz bezrobotnych, odczuwano potrzebę niesienia im pomocy, a że pomoc tę połączone z własną przyjemnością nie należy się dziwić, że tak szeroko i daleko apel ten zawędrował.

Ktoś już powiedział, że „sobotni wieczór był niejako triumfem polskiej radiofonii, bo wiele osób niebardzo zdających sobie sprawę z tego, czym właściwie są fale radiowe, pomyślawszy że na przeciwnych krańcach Polski tańczą równocześnie ludzie w tak identycznych melodiach, granych dla wszystkich przez te same orkiestry, odczuje napewno podziw dla tego epokowego wynalazku. A od podziwu niedaleko do sympatii, a wiedzieć, że choć przez chwilę tysiące osób czują do kogoś sympatię — to nieleżała satysfakcja”.

Otóż z całą pewnością możemy zapewnić Polskie Radio, że sympatia ta nie tylko że wzrosła, ale zamieniła się nawet w wdzięczność. Wiadomo mi jest z ust bezpośrednich, że tego wieczoru odbyło się wiele zaręczyn, wiele podwieczorków w dworach polskich i tysiące zabaw w gronie rodzinnym. Już od tygodnia przygotowywano się do tego „radiowego ewenementu” — który dał słuchaczom dwie radości i zadowolenia.

Na Pomorzu zorganizowano cały szereg zabaw i tak: Klub Sportowy Pracowników Fabryki Wodociągów i Gazociągów w Toruniu urządził wieczornicę w sali „Bananej” w Domu Społecznym. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Rypinie zorganizował zabawę w „Domu Strzelca”. Kolejowe Przystanki Pracy zorganizowały w Bydgoszczy urządziło tańcówkę we własnej sali przy ul. Zygmunta Augusta. Związek Remigrantów i Optantów koło w Toruniu urządził zabawę w sali p. Malinowskiego przy ul. Grudziądzkiej nr. 69. Poczta Przystanków Pracy zorganizowała w Toruniu urządziło wieczornicę w lokalu Konfraterni Artystów, w podziemiach Ratusza. Naczelna Organizacja Inżynierów RP. — Okręg Pomorski w salach Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Toruniu.

W niedzielę, dnia 31. I. 1937 r. o godz. 13.30, zasnął w Bogu, nasz długoletni członek, naczelnik honorowy

Walenty Ziolkowski

odznaczony medalami zasług za niezmordowaną pracę, położoną na niwie strażactwa, którą pełnił o hoczno na użytek obywatelstwa i Państwa.

Straciliśmy wzorowego i dzielnego druha, który zostanie nam w wiecznej pamięci.

Stowarzyszenie Ochołniczej Straży Pożarnej w Chełmży.

450

Przyjaciółom i Znajomym, Zrzeszeniu Sędziów i Prokuratorów R. P. Kolo Toruń, Towarzystwu Pań Miłosierdzia św. Wincencja a Paulo, Gronu Nauczycielskiemu i uczniom Gimnazjum Żeńskiego im. Kr. Jadwigi oraz wszystkim, którzy okazali nam współczucie z powodu bolesnej straty ś. p.

Stanisława Arkusiewiczza

em. sędziego S. A.

składamy serdeczne

Bóg zapłać!

Toruń, w lutym 1937 r.

432

Rodzina.

Żeński Hufiec Harcerski i Przysp. Wojskowe Kobiet do Obrony Kraju w Grudziądzu w auli Gimnazjum Żeńskiego przy ul. Curie Skłodowskiej. KPW — Oddział w Grudziądzu w świetlicy kolejowej przy ul. Dworcowej. Katolickie Stowarzyszenie Kobiet w Rypinie — w Domu Katolickim. Koło Kobiet przy ZPOK w Rypinie — w sali kina „Colosseum”. Straż Pożarna w Rypinie — w Teatrze Miejskim. Rodzina Polijna w Chojnicach w salach hotelu „Urban”. Klub Sportowy KPW Unia w Tczewie w sali KPW. Tow. Gimn. „Sokół” — Gniazdo żeńskie w Tczewie w sali Hali Pomorskiej przy ulicy Szopena. Związek Strzelecki w Tczewie w lokalu „Esplanada” itd. itd.

Zabaw tych można by naliczyć bez końca i liczba ich właśnie stanowi o powodzeniu imprezy Polskiego Radia.

Impreza ta co jest rzeczą pewną, stanie się drocznym zwyczajem, nie dlatego, że mielibyśmy wiecznie bezrobocie, ale dlatego że sama w sobie jest niezwykle atrakcyjną.

Świadomość, że przez kilka godzin z rądem będziemy mieli doborową muzykę tańczącą, przeplatana dowcipami, śpiewem, monologami itp. — daje możliwość urzeczywistnienia przyjemnego i pożytecznego wieczoru już na kilka dni naprzód, a jednocześnie pozwala na werbowanie szerokiej publiczności na zabawę, z której dochód jest przeznaczony na jeden z najpiękniejszych celów — jakim jest niewątpliwie — niesienie pomocy bliźniemu. (K.)

Rekordowy przyrost naturalny... niedźwiedzi w Warszawie

Niedźwiedzica Maksia, jedna z pierwszych lokatorek stołecznego Zoo, powiła w tych dniach troje młodych. Zwierzę to przysporzyło Warszawie w ciągu 8 lat dziewięć niedźwiedzi, co w warunkach sztucznej hodowli jest liczbą rekordową.

Programy radiowe

Środa, 3 lutego

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”, 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół: a) „Jak żyją wilki” — pogadanka wygl. prof. Jan Rostafiński. b) Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Programy lokalne. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Tuszące rośliny w gospodarstwie domowym” — pogadanka wygl. Bronisława Margasińskiego. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.10 „Zagadki muzyczne” — audycja dla dzieci starszych w oprac. Ady Artz i Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). 16.30 G. Onslow: Kwintet instrumentów dętych op. 81. Wykonawcy: Eugeniusz Towarnicki — flet, Aleksander Peleński — obój, Jan Possejpal — klarnet, Władysław Łysakowski — waltornia, Oskar Streusand — fagot (ze Lwowa). 17.05 „Czego żołnierz wymaga od społeczeństwa” — odczyt wygl. Roman Umiasowski. 17.20 Koncert orkiestry Straży Więzienniczej pod dyr. Leopolda Spitzera. 17.50 Pogadanka „Budujemy domek” pog. wygl. dr. Maksymilian Komreń (z Krakowa). 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalne. 18.50 „Szczęście czy morderstwo” — gawęda inż. Krystyny Onitshowej (z Poznania). (Łódź i Katowice nadają aud. lok.). 19.00 „Z rzeczy drobnych i wesółych” — humoreski Piotra Chojnowskiego. 19.20 Programy lokalne. 19.25—20.30 Przerwa. 20.30—20.45 Specjalna audycja dla Polonii Amerykańskiej z okazji balów pod nazwą „Noc w starym Krakowie”, organizowanych przez Fundację Kołuszowska w Nowym Jorku (transmisja do Ameryki Północnej na wszystkie rozgłoszenia National Broadcasting Company). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Opowieści o Chopinie” — wieczór 9 „Chopin i Georges Sand” w opracowaniu Jarosława Iwaszkiewicza. Przy fortepianie Zofia Rabczycowa. 22.10 Muzyka tańczona w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyskiego z udziałem „Czwórki Radiowej”. 23.00—23.30 Programy lokalne dla Warszawy i Lwowa.

ROZGŁOSZANIA POMORSKA

7.25 „Parę informacji”. 7.30—8.00 Muzyka — płyty z Warszawy. 12.05—12.40 Poranek symfoniczny. 13.00—14.00 Wszyskiego po trochu (płyty). 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Wiadomości społeczne. 15.40 Śpiew skrzypiec — płyty. 15.55—16.10 „Morze we współczesnej literaturze polskiej” — pogadanka wygl. Andrzej Bukowski. 18.20 „W świetlicy dla bezrobotnych” — pogadanka społeczna.

18.25 Pieśń polskie — płyty. 18.45—18.50 Program na jutro. 19.20 Recital fortepianowy Stanisława Chojckiego. 19.50—20.30 Orkiestra i śpiew (płyty).

ZAGRANICA

19.30 Budapeszt. „Wolny strzelec” — opera Webera (transmisja z Opery). 20.45 Sztuttgart. Koncert Schubertowski. 21.00 Mediolan. „Cyganeria” — opera Pucciniego (transmisja z La Scali). 21.00 Wiedeń. „Akrobaci” — opera S. Bortkiewicza pod dyr. Kompozytora. 21.15 Drottlich. Koncert symfoniczny z Queens Hallu z udziałem pianisty Waltera Giesekinga. 21.40 Londyn Reg. „Broadway” — melodramat Dunninga i Abotta.

WAŻNIEJSZE AUDYCJE ROZGŁOSNI POMORSKIEJ

W środę o godzinie 15.55 nadsłucha Toruń pogadankę Andrzeja Bukowskiego, poświęconą twórczości polskiej, współczesnej, na temat morza. Audycja ta zawierać będzie fragmenty najcenniejszych prac naszych autorów marynistycznych.

O godzinie 19.20 usłyszymy ze Studia Rozgłosni Pomorskiej recital fortepianowy Stanisława Chojckiego, prof. Pom. Tow. Muzycznego. Audycja ta poświęcona jest wyłącznie muzyce Ignacego Paderewskiego i Ludomira Różyckiego.

Czwartek o godzinie 12.50 wygłosi inż. Jan Fiedler pogadankę rolniczą na temat ciecicia drzew. Prelegent omówi zasady ciecicia, potrzeby wykonania tego zabiegu oraz czas, w jakim należy go wykonać.

O godzinie 16.05 wygłosi dr. Kazimierz Mężyński felleton p. t. „Szlakiem nadmorskim do portu rybackiego”. Pogadanka ta przeniesie nas nad polskie morze. Obedziemy w wyobraźni ciekawą wycieczkę po wybrzeżu, zapoznając się szczegółowo z pracami, jakie się tam przeprowadza oraz z życiem mieszkańców nadmorskich w okresie zimowym.

Czwartek, 4 lutego

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”, 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich. Transmisja z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimńskiego, Maryla Karwowska (śpiew) i Witold Małcużyński (fort.). W programie utwory F. Chopina. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert op. Teodora Rydera (z Łodzi). 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Programy lokalne. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.20 „Chwilka pytań” — pogadanka dla dzieci starszych w opracowaniu Wacława Frenka. 16.35 Koncert orkiestry mandolinistów „Halca” z Rozdzienia-Szpelenic pod kier. Ludwika Kłczyńskiego. 17.00 „Z życia nauczyciela wiejskiego” — pogadanka — wygl. Olga Ustóska — Wróblewska (ze Lwowa). 17.15 Koncert solistów. Wykonawcy: Kama Norska — śpiew, Artur Hermelin — fort. 17.50 „Księżka i wiedza” — „Karabln i nosze” — wydawnictwo zbiorowe omówi Wacław Lipiński. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Komunikat śmigłowy (z Krakowa). 18.15 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni nadaje premierę słuchowiska p. t. „W lesie”. Napisał Jerzy Szanawski. 19.30 „Kaleidoskop” — lekka audycja muzyczna (z Poznania). 20.30 „Tam, gdzie diabeł małe diabła hoduje” — felleton — wygłosi Wincenty Mackiewicz (z Wilna). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 15-ta audycja z cyklu „Światli kompozytorów polskich — Tadeusz Zygfryd Kasern” (z Poznania). 21.50 Mała Orkiestra P. R. rozgrywa paczki. Lukrjusz Zdzisław Górzyski, Konfratrzy Czwórka Radiowa. 23.00—23.30 Programy lokalne dla Warszawy i Lwowa.

ROZGŁOSZANIA POMORSKA

7.25 „Parę informacji”. 7.30—8.00 Koncert w wykonaniu kwintetu Stefana Rachonia z Warszawy. 12.50 „Ciecica drzew” — pogadanka rolnicza — wygl. inż. Jan Fiedler. 13.00—14.00 Wszyskiego po trochu — płyty. 15.15 „Orbis młody”. 15.18 Koncert reklamowy. 15.35 Życie kulturalne Pomorza. 15.40 Muzyka francuska — płyty. 16.05—16.20 „Szlakiem nadmorskim do portu rybackiego” felleton wygl. K. Mężyński. 18.20 Fantazje z oper — płyty. 18.45—18.50 Program na jutro.

ZAGRANICA

20.05 Frankfurt. „Carmen” — opera Bizeta. 20.10 Kopenhaga. Czwartkowy koncert symfoniczny z udziałem Ernsta Berger (sopr.). 20.10 Sztokholm. „Tristan i Izolda” — opera Wagnera (akt II z Opery Król.). 20.15 Radio Romania. Koncert symfoniczny z Atenum. 20.30 Londyn Reg. Koncert symfoniczny z udziałem pianisty Waltera Giesekinga. 21.00 Rzym. „Francesca da Rimini” — opera Zandonati’ego (tr. z Neapolu).

Z dniem 1. lutego r. b.

rozpoczynam „Białe Tygodnie”

Podczas trwania których sprzedawać będą

olbrzymie ilości płócien po cenach niebywale niskich:

Płótna wszelkiego rodzaju na wyprawy i zapotrzebowania domowe, dla Hoteli, Pensjonatów i Restauracji, we wszystkich szerokościach na pościele, prześcieradła i bieliznę

STOŁOWIZNA BIAŁA I KOLOROWA:

Płótna lniane, bielone i surowe, ręczniki i inletry tylko pierwszorzędných fabryk BIELIZNA dla Pań, Panów i dzieci, Koronki, chusteczki, tirany i KOŁDRY

Mimo powszechnie znanych niskich cen, udzielać będą w tym okresie również na wszystkie inne towary 10% rabatu za gotówkę

Staraniem moim będzie niskimi cenami, rzetelną i fachową obsługą, zadowolić Szan. Klientelę

Firma chrześcijańska **Jan Gumiński - Dom Towarowy** Tel. 213 WEJHEROWO - Plac Wejhera nr. 1 Tel. 213

Proszę zwrócić uwagę na okna wystawowe oraz zwiedzić dekoracje sklepu bez obowiązku kupna!

Telegram!

Z dniem 1-go lutego r. b. rozpoczął koncertować w „BRISTOLU”

Grudziądz, ul. Legionów

bezkonkurencyjny zespół muzyki słowiańskiej. Śpiew: tenor, baryton i chór.

Sensacja: nowy utwór foxtrott na cześć lokalu „BRISTOL”. — Codziennie koncert od godz. 17-jej do zamknięcia lokalu. Dyrekcja.

Rep. 1990/36

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Dnia 6 lutego 1937 r. o godz. 8.15 przed poł. sprzedam za gotówkę najwięcej dającym: 100 sztuk owiec i 5 żrebaków, oszacowanych na łączną sumę 2300 zł. Zbiórka licytantów w Brachnowku u p. L. Czarlińskiego

Chełmża dnia 30 stycznia 1937 r.

(-) Gramowski Franciszek

Komornik Sądu Grodzkiego w Chełmży.

Reklama dźwignią handlu!

TORUŃ

Zegary, zegarki, pierścionki

w najnowszych fasonach, poleca

KAZIMIERZ BIBIK

mistrz zegarmistrzowski Toruń, Starv Rynek 39, tel. 1292. Zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy na Pomorze i Poznańskie. 416C

Salon de Coiffure

B. Szupski

Toruń

Bydgoska nr 55

nowocześnie

urządzony

zakład

frzyzjerski

TCZEW

GARBOWANIE

148 i

FARBOWANIE

wszelkiego rodzaju skór futerkowych, jak skór z lisów, kun, tchórczy, kotów, królików e t. c. uskutecznia

Pomorska

Centrala Skór

TCZEW, Zamkowa 8,

Tel. 1093.

Do akt Nr. Km. 498/36.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Rypinie rewiru I. urzędujący w Rypinie przy ul. Rydza-Smigłego pod nr. 19, na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 13 marca 1937 r. od godz. 10 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Rypinie w drodze działów odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości ziemskiej hipotekowanej, składającej się z dóbr ziemskich Załę lit. A. i B. z przyległościami osada rybacka „Przeszkoda” i młyn wodny, położonej we wsi Załę gm. Załę powiecie rypińskim województwie warszawskim, obejmującej powierzchnię 1273 morgi 25 przętów ziemi z zabudowaniami, żywym i martwym inwentarzem, oraz narzędziami rolniczymi, która stanowi własność Marii Chełmińskiej i ks. Teodora Mateuszczaka. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Płocku.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 150.000. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł. 112.500.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotówce w kwocie zł. 15.000, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne: że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji: że w ciągu ostatnich 2-eh tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny 8-jej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Rypin, dnia 20 stycznia 1937 r.

Komornik:

(-) Stanisław Makowski

